

Pismo społeczne, poświęcone sprawom gospodarczo-handlowym, wychodzi codziennie rano z wyjątkiem dni świątecznych.

PRENUMERATA

Telefon 28-61.

OGŁOSZENIA

10 fen. od wiersza milim., szerokości 36 milim. Za reklamy od milim. na stronie przed ogłoszeniami 72 milim. 40 fen., w tekście na drugiej lub dalszych stronach 50 fen. na 1-ej stronie 1 gold. **Drobne ogłoszenia** słowo tytułowe 20 fen., każde dalsze 10 fen., dla poszukujących pracy 50 procent niżżej. Przy częstem powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Rekopisy zostają w administracji.

Postscriptokonto Nr. 2545 Danzig.

Postscheckkonto Nr. 2545 Danzig.

Za administr. i ogłoszenia odpow.: Helena Harendarska, Danzig, Böltchergr. 22
Aby uniknąć niedokładności, ogłoszeń telefonem nie przyjmuje się.

Drukiem „Drukarni Bydgoskiej” S. A. w Bydgoszczy.

Rok I.

Nacjoniści niemieccy nie godzą się na umowy zawarte w Locarno.

Paryż, 19.10 (PAT) „L'Homme Libre" stwierdza, że mimo pięknych słów, których nie szczędzi się o konferencji w Locarno nie można jeszcze stwierdzić w Niemczech oznak rozbrojenia umysłów, bez którego cały pakt gwarancyjny będzie bardzo niepewny. Dziennik spodziewa się, że zawarcie paktu przyspieszy wspomniane rozbrojenie i popchnie Niemcy na drogę szczerzej demokracji i pacyfikacji.

Paryż, 19. 10. (PAT). W uzupełnieniu wiadomości, podanej przez „New York Herald” o zamiarze prezydenta Coolidge zwołania na podstawie ostatnio zawartego w Locarnie paktu bezpieczeństwa nowej konferencji rozbrojeniowej.

Niemiec i nie może wykroczyć poza granice, wyznaczone traktatem wersalskim. Jest rzeczą pewną, że Painlevé i Chamberlain zastanowią się we wtorek 20 b. m. w czasie spotkania w Paryżu nad wyborem miejscowości, w której będą rozmieszczone wojska angielskie.

Z Warszawy wyleciał do Skaryszewa pilot por. Orliński na pomoc czeskiemu lotnikowi, który ugrzązł na łąkach skaryszewskich.

Pierwszy transport wyjeżdża w tym tygodniu wodą z Królewca do Piotrogradu. Drugi transport wyjeżdża w przyszłym tygodniu.

L. P.

List z Anglii.

Porównanie komunizmu z systemem prywatnej własności. — Ile domów w zeszłym roku zbudowano w Rosji, a ile w Anglii. — Jak lokatorowie niszczą w Moskwie domy należące do rządu. — Ludność robotnicza w Rosji wymrze w ciągu trzech, czterech pokoleń. — Koncert krakowianina Józefa Hofmanna. — Sprawność policji i sądów w Hiszpanji.

Londyn, w październiku.

Lepszego świadectwa dla udowodnienia jak szkodliwa jest komunistyczna organizacja społeczeństwa trudno sobie wyobrazić nad zestawienie liczby zbudowanych domów w zeszłym roku w Rosji, a ich liczby zbudowanych w Anglii. W obu tych państwach jest wielki brak pomieszczeń. W Rosji jest taki ich brak, że według raportów zestawionych przez Ligę Narodów, w miastach przemysłowych, w pokoiku mającym sześć metrów kwadratowych sypia poospolicie 18 osób. Ponieważ na tej sześciometrowej przestrzeni, gdyby człowiek ułożył się obok człowieka na podłodze, mogłoby się pomieścić zaledwie 12 osób, przeto wstawiane są nary, albo stoły, na których jako na piętrze, śpi reszta. Picie i wieki są pomieszczone, młodzieniec lub dziecko śpi obok starca, mężczyzna obok kobiety. Zaduch okropny, bo w zimie z braku opału, nie otwierają ani drzwi ani okien. A zima trwa w Rosji od września do maja. W takich warunkach choroby przenoszą się od jednych na drugich. Stad gruźlica jest prawie u 80%, a syphilis u całej młodzieży. Pomimo tak gwałtownej potrzeby budowania nowych domów zbudowano w Rosji w zeszłym roku około 16.000 nowych budynków, przeważnie drewnianych, a w Anglii 136.889 w tej liczbie 117.817 dla rodzin robotniczych. Wszystkie te zbudowane w Anglii domy są wykonane z materiałów trwałych, więc albo z cegły, albo z betonu, albo z blachy, która okazała się w praktyce doskonałym materiałem architektonicznym; domy blaszane są zupełnie czyste, ani żaden robak lub owad nie przegryzie blachy, ani mysz lub szczur nie dostanie się do takiego domu. A są ciepłe, bo warstwa powłoki z grubości 10 centymetrów, znajdująca się między dwiema płytami blaszanymi, chroni te domy od oziębiania się przez szybkie promieniowanie. Nadto ściany tych blaszanych domów pokryte są grubą warstwą tynku, tak, że na zewnątrz robią wrażenie domów murowanych, a wewnątrz pokoje ich nie różnią się w niczym od pokoi domów kamiennych lub ceglanych.

Z tej liczby 136.889 domów nowych, zbudowano 116.261 na rachunek prywatnych właścicieli, a 20.628 przy pomocy subwencji rządowej. Subwencja ta wynosiła dotąd dla każdego blaszanego domu 160 funtów (4000 zł), ale teraz rząd podwyższył ją do 200 funtów (5000 zł) dla tego, aby przyspieszyć ich budowę.

Więc jeżeli się zestawi te cyfry: z jednej strony 16.000 domów i 130 milionów mieszkańców, a z drugiej strony 137 tys. domów i 30 milionów mieszkańców, (bo po odliczeniu Irlandji ma Anglija tylko coś ponad 30 milionów mieszkańców), to otrzyma się doskonałe porównanie wartości systemu komunistycznego a systemu prywatnej własności. Nietylko w Rosji nie są w stanie budować nowych domów, ale możliwie jak najenergiczniej niszczą dawne domy. Wszystkie bowiem domy należące do rządu czyli do państwa. Więc np. w Moskwie z 200.000 mieszkalnych dobrych domów, które były w roku 1918, musiano teraz rozobrać zupełnie 40 tysięcy, ponieważ nikt już w nich nie mógł mieszkać. Tam rząd wyznacza każdemu mieszkaniu, kieruje się przytem zasadą, że rodzinie, złożonej z 5 osób przeznaczają umiarkowane mieszkanie złożone np. z dwóch pokoi i kuchni. Po paru miesiącach lub kwartałach, dla fantazji któregoś komisarza, przenosi tę rodzinę do innego mieszkania, a do tego wprowadza innego lokatora. Wskutek tego każdy lokator nie ceni swego mieszkania, nie przywiązuje się do niego, nie szanuje mebli, jest przygotowany, że każdej chwili każą mu się wynosić. Jeżeli więc w zimie opału niema, albo jest bardzo drogi, to wyrwa deski z podłogi i pali niemi w piecu. W raporcie, przedłożonym Lidze Narodów, powiedzianem jest, że we wszystkich domach w Moskwie popalono już podłogi w korytarzach i sieniach, a mało jest takich pomieszczeń, w których podłogi są jeszcze nienaruszone. Gdy podłóg zabraknie, palą drzwi i odrzwia, a w dalszym ciągu meble: stołki i stoły, szafy etc. Po siedmioletniej takiej gospodarce doprowadzono domy do takiej ruin, że — jak powiedzieliśmy — musiano 40.000 domów zupełnie rozobrać, a teraz co roku trzeba będzie znowu po kilka lub kilkanaście tysięcy domów skazywać w Moskwie na rozbiórkę.

Do takiego stanu doprowadza komunizm miasta, a system prywatnej własności robi to, że w Anglii w zeszłym roku zbudowano o 54.000 domów więcej, niż zbudowano średnio rocznie przed wojną w ciągu ostatnich lat dziesięciu.

Raport Ligi Narodów przepowiada, że cała ludność robotnicza w miastach rosyjskich wymrze w ciągu trzech lub najwyżej czterech pokoleń. Gruźlica, dyfteria i syphilis pochłonie ich wszystkich, zwłaszcza, że niema ani lekarstw, ani lekarzy. Bo dawni lekarze przeważnie powymierali, a nowi, ci co teraz kończą fakultety medyczne, to nie są lekarze, tylko

ko komuniści, wymowniejsi i bezczelniejsi od innych, którzy zdają egzaminy dlatego tylko, że żaden profesor nie ma odwagi ich spalić, bo posądzonyby go o niechęć do komunizmu.

Dawał tu przed paru dniami koncert krakowianin Józef Hofmann, uważany przez krytyków za jednego z największych pianistów świata. Miał salę w Queen's Hall nabitą. Grał Chopina, Schumann'a i Haydna. Oklaskom nie było końca.

Na zakończenie pozwolić, że zanotuję fakt, wzięty z Hiszpanji, a który wy-

wołał tu zdziwienie, ale zarazem i zachwyt. Oto w zeszłym tygodniu trzech bandyci hiszpańscy zaczęli się na księdza, który wiódł do arcybiskupa skarżonki z kilkunastu kościołów diecezji. Zamordowali go a pieniądze zabrali. Stało się to we czwartek, a w sobotę już ich powiesiono, a raczej uduszone. Ta energia, z jaką ich wykryto, chyżość, z jaką ich osadzono i wyekspedjowano na tamten świat, przejęła zachwytem tutejszą publiczność, która chętnie podróżuje po Hiszpanji i pragnie być bezpieczną w swych podróżach.

Krwawy polski dramat małżeński w Paryżu.

Dzienniki paryskie donoszą, że Polka, niejaka Marta Julianna Wiśniewska, z domu Jaworska, zastrzeliła swego męża Fryderyka, również Polaka. Przypadała się ona do zbrodni i w następujący sposób przedstawiła jej motyw:

— Jestem mężatka — powiedziała — od sześciu lat. W dwa lata po zamążpójściu mój mąż zaczął oddawać się pijanstwu. Za każdym razem bił mnie po pijanemu, gdy byłam zmuszona prosić go o pieniądze na utrzymanie. Kiedy przed rokiem z górą przybyliśmy do Francji, zwiększyła się jeszcze jego gwałtowność.

— Wczoraj wieczorem — opowiada dalej aresztowana — mój mąż spóźnił się na obiad, mimo że zaproszeni byli panowie Zawada i Wirga i przyszedł ponadto w stanie nietrzeźwym. Kiedy zwróciłem mu uwagę, przewrócił mnie i bił nieściami. Rozdrażniona i ciernia-

ca z powodu otrzymanych razów, nie zasiadłam do stołu.

— Około godziny wpół do dziewiątej wieczorem, rodacy nasi, pp. Zawada i Wirga, weszli i mój mąż zaczął się ubierać, jak gdyby miał zamiar wyjść na miasto. Pod rozkazem że nie znalazł w szufladzie pieniędzy, które rzekomo tam był położył, zaczął mi wymyślać, oskarżając o marnotrawstwo. Wymusił nagle rewolwer z kieszeni z którym się niedługo nie rozstawał, rzekł:

— Jeżeli nie oddasz mi tych pieniędzy, to cie zabije!

— Zrozumiawszy, rzuciłam się na niego i wyrwałam mu broń, a kiedy zaczął grozić mi brzytwą, dałam dwa strzały, z których jeden ranił go śmiertelnie.

Zaznaczyć należy, że pp. Zawada i Wirga potwierdzili w całej rozciągłości zeznania aresztowanej.

Ford zakłada fabryki w Polsce — ale naprawde.

„Warszawianka“ donosi, iż sprawa założenia fabryki Forda w Polsce będzie urzędystwistniona dopiero po przeniesieniu zakładów Forda do Londynu. Przedstawiciele fabryk Forda badają obecnie ustawodawstwo w Polsce. Jeżeli wyniki wypadną dodatnio, w takim razie Ford zamierza w roku następnym zbudować fabrykę samochodów w Warszawie. Produkcja zakładów obliczona ma być na zapotrzebowanie także wschodniej Europy.

Wojna domowa w Chinach odżyła.

Shanghai, 17. 10. (PAT) „United Press“ podaje, że wojna domowa w Chinach znów odżyła. Chodzi tu tym razem o walkę między gubernatorem wojskowym w Mandżurji Czang-Tso-Linem a generałem Fengiem. Marszałek Wu-Pei-Fu który tak wiadomo w ostatniej kampanii z powodu odłączenia się od niego gen. Fenga uległ wojskom Czang-Tso-Lina, obecnie stanął po stronie gen. Fenga. Czang-Tso-Lin opuścił wczoraj Shanghai, ponieważ wojska gen. Suna, gubernatora wojskowego

prowinccji Czekiang, który jest sprzymierzeńcem Fenga, zbliżyły się szybko ku miastu. W sobotę 17 b. m. wojska gen. Suna zajęły Shanghai, bez oddania strzału.

W następstwie ładu i porządku bliz sie!

W Lipsku odbył się pierwszy kongres niemieckich uczestników wojny Reichskriegsbundu. W związku z tem t. zw. organizacja czerwonych żołnierzy urządziła zebranie manifestacyjne w celu zaprotektowania przeciwko kongresowi. Między uczestnikami kongresu a uczestnikami kontrmanifestacji doszło do starcia, przyczem 8 członków organizacji czerwonej zostało rannych, tak, że musiano ich odwieźć do szpitala.

Licytacja dóbr ks. Lubomirskiego.

Urząd skarbowy w Radomsku podaje do wiadomości, że w majątku Kruższyna, własność Stefana Lubomirskiego odbędzie się publiczna sprzedaż za zaległe podatki skarbowe w kwocie 55.700 zł na ruchomości domowe, pojazdy, konie, wierzchowiny i samochód i na 1.400 metrów drzewa budowlanego, 3.000 metr drzewa opałowego i 2.000 metrów trzebieży.

MAURICE LEBLANC

18

Zeby tygrysa.

Tłumaczyła J. P.

(Ciąg dalszy)

Don Luis zaczął chodzić po pokoju pogrążony w myślach. Nagle zatrzymał się przed prefektem, chwycił za poręcz krzesła, obrócił nim i usiadł mówiąc:

— Porozmawiajmy.

Gest jego i ton były tak pełne stanowczości, że prefekt szepnął tylko stropiony:

— Nie bardzo widzę...

— Zaraz panu wszystko wytłumaczę. Sytuacja jest zupełnie jasna. Szukacie winnych i chcecie ich odkryć jak najprędzej. W braku więc kogo innego wydacie mnie. Przyznaję, że moja tu obecność jako też fakt, że Mazeroux zasnął — i w końcu ten tyurek znalazłszy w kasie zdaje się tworzyć szereg obciążających mnie okoliczności. Tembardziej, iż mimo woli nasunąć się może podejrzenie, iż zależało mi na usunięciu Fauville dla zagarnięcia spadku po Morningtonie. Pozostaje mi więc chyba tylko udać się wprost do więzienia... albo też...

— Albo też?...

— Albo wydać w ręce sprawiedliwości rzeczywistego winowajcę.

Prefekt policji uśmiechnął się ironicznie i wyjął zegarek z kieszeni, mówiąc:

— Czekam więc.

— To nie potrwa dłużej niż godzinę, panie prefekcie — zapewnił Perenna — jeśli mi pan zostawi swobodę działania. Wykrycie zaś prawdy, zasługuje przecież na trochę cierpliwości.

— Czekam więc — powtórzył p. Demalion.

— Sierzancie Mazeroux, proszę tu przywołać Sylwestra, służącego pana Fauville, p. prefekt chce się z nim rozmówić.

Na znak p. Demalion'a Mazeroux usłuchał tego rozkazu.

— Panie prefekcie — mówił dalej Perenna — muszę panu powiedzieć, że znalezienie tego tyurka, które panowie uważają za dowód przeciw mnie, ja uważam za odkrycie niezmiernie wagi. Musiał on bowiem wylecieć z mego piersiönka na dywan wczoraj wieczorem. Otóż tylko cztery osoby mogły to zauważyć i ewentualnie włożyć ten kamyczek do kasy, w celu skompromitowania nowego przeciwnika, przez skierowanie podejrzeń na moją osobę. Pierwsza osoba to agent pański Mazeroux... o nim niema co mówić. Druga, to p. Fauville, który nie żyje, nie może więc wchodzić w rachubę. Trzecia — to służący Sylwester. Z nim też chciałbym zamienić słów parę.

Badanie Sylwestra było krótkie. Udowodnił on z łatwością, że przed powrotem pani Fauville, której musiał drzwi otwierać, nie wychodził z kuchni, gdzie grał w karty z resztą służby.

— Dobrze zakończył badanie Perenna — proszę przedzielić panią Fauville, że p. prefekt pragnąłby ją widzieć.

Sylwester wyszedł. Sędzia śledczy i prokurator zbliżyli się z zaciekawieniem.

— Ależ panie — zawołał prefekt — nie podejrzewa pan chyba pani Fauville?...

— Panie prefekcie, pani Fauville jest czwartą osobą, która mogła znaleźć mój tyurek.

— I cóż z tego? To są zbyt wątpliwe poszlaki, żeby móżdż przypuszczać, żeby ona była zdolna zabić swego męża... I matka otruci swego syna!

— Ja też nic nie przypuszczam, panie prefekcie.

— A więc?

Don Luis nie odpowiedział. P. Demalion nie kryjąc swej irytacji, rzekł:

— Dobrze, zgadzam się na badanie pani Fauville, ale pod warunkiem, że się pan nie odezwie. Pytać ją będę ja osobiście. Może mi pan tylko wskazać, jakie jej mam zadać pytania.

— Jedno pytanie tylko, panie prefekcie, a mianowicie: czy pani Fauville nie zna innych potomków sióstr Roussel, oprócz męża?

— Dlaczego to pytanie?

— Bo jeśli istnieją inni potomkowie, to nie ja dziedziczę miliony, tylko oni. I w takim razie im, a nie mnie zależało na usunięciu z tego świata p. Fauville i syna.

— Oczywiście... oczywiście... — szepnął p. Demalion.

W tej chwili weszła pani Fauville. Ładna była i urocza, mimo że wylanych, które zaczerwieniły jej powieki i ujęły świeżości cerze. W oczach jej jednak pozostał wyraz przerażenia, a ruchy i cała postać miały coś gorączkowego, robiącego przykre wrażenie.

— Niech pani zajmie miejsce — rzekł jej prefekt z głębokim szacunkiem — i proszę mi wybaczyć, że panią trudzę

i narażam na wzruszenie. Czas jest jednak cenny i musimy dolożyć wszelkich starań, żeby pomścić życie drogiej pani istoty.

Łzy spłynęły znów po jej twarzy i odrzekła łkając:

— Jeśli tylko sprawiedliwość może mnie potrzebować, panie prefekcie...

— Chcielibyśmy panią prosić o parę wyjaśnień. Matka męża pani umarła już, nieprawdaż?

— Tak, panie prefekcie.

— Była ona z domu Roussel, na imię miała Elżbieta i pochodziła z Saint-Etienne?

— Tak.

— Czy mąż pani miał braci lub siostry?

— Nie, był jedyńcem.

— Nie pozostali więc żadni potomkowie po Elżbiecie Roussel?

— Żadni.

— Lecz Elżbieta miała jeszcze dwie siostry, nieprawdaż? Z których starsza Ermelina wyemigrowała do Ameryki, a młodsza...

— Młodsza zaś, Armanda Roussel, była moją matką.

— Co pani mówi!

— Mówię, że jestem córką Armandy Roussel i wyszłam za mąż za mego kuzyna, syna Elżbiety Roussel.

Obecni spojrzeli na siebie ze zdumieniem.

A więc, w obec śmierci Hipolita Fauville i syna jego Edmunda potomków w prostej linii najstarszej siostry, spadek po Morningtonie przechodził na młodszą gałąź, której przedstawicielką była pani Fauville.

List z Krakowa.

(Przygnębienie. — Zjazd rękodzielniczy. — Sprawa Rady Miejskiej. — Działalność Ch. Dem. — Zmiany osobiste w instytucjach naukowych. — Z teatrów.)

Życie krakowskie jest w ostatnich czasach tak codzienne, że mało jest rzeczy, któreby mogły zainteresować Czytelników „Echa”, którzy są łaskawi przegłądać moje „listy z Krakowa”. Mieszkańców naszego grodu opanowało jakieś przygnębienie, spowodowane widocznie ogólną sytuacją gospodarczą. W tym nastroju trudno wymagać jakichś czynów, któreby zasługiwały na podkreślenie. Cały wysiłek przeciętnego obywatela miasta ogranicza się do uzyskania paru złotych drogiej pożyczki lub prolongaty płatnego weksla. Przemysłowiec i kupiec z żalem wspomina czasy inflacji, w których byle jaką tandetę mógł sprzedać za drogie pieniądze. Robotnik zapomni już, kiedy pracował przez cały tydzień i zarobił tyle, iż mógł trzy razy dziennie pożywić siebie i rodzinę. Urzędnik już w połowie miesiąca patrzy z troską na drugą półkę, bo pensja jego nie wystarcza na całe 4 tygodnie. To też nie dziwnego, że ze wszystkich stron słyszy się tylko skargi i narzekania a wśród warstw pracujących głos rozpacz.

Budzi się jednak, choć bardzo powoli, świadomość, że obecny stan winien ulec zmianie. że apatia tylko pogarsza położenie. że trzeba prawdzie spojrzeć w oczy i szukać środków zaradczych. Na drogę czynu weszli rękodzielniczy. Tutejsza Izba Rękodzielnicza zwołała na dzień 11 bm. duży zjazd wojewódzki, poświęcony rozważaniu obecnej sytuacji. Prawda, że większa część przemówień na tym zjeździe wyłożonych, zawierała skargi i narzekania, ale jednak niektórzy mówcy umieli zaniechać reminiscencji, a zajęli się poważnie wskazaniem dróg naprawy. Rezolucje, uchwalone na zjeździe, świadczą jednak o tem, że tak szkodliwy bezwład powoli mija, a rękodzieło zabiera się do poważnej roboty nad swoim podniesieniem.

Polityczne życie w Krakowie, prawie, że zamarło. Nawet sprawa Rady Miejskiej nie budzi większego zainteresowania. Może dlatego, że wlecz się już od szeregu miesięcy bez realnego rezultatu. Zdawało się, że już lada dzień dojdzie między stronnictwami do porozumienia i że w drodze nominacji zostanie powołana nowa Rada Miejska, złożona ze 100 osób. Tymczasem nadzieje te zawiodły, a to dzięki stanowisku narodowej-demokracji, która posiadając w mieście minimalne wpływy, mimo to usiłuje odegrać kierowniczą rolę. — Na zwłocę w przywróceniu samorządu cierpi bardzo poważnie interes miasta. Prawda, że obecny komisarz rządowy dr. Ostrowski okazuje dużo ruchliwości i inicjatywy, jed-

nakże już z tytułu tymczasowego kierownictwa zarządu miasta nie może podejmować większych działań. Nie może też zwoływać Rady przyboicznej, która wskutek ustąpienia z niej przedstawicieli narodowej-demokracji jest niekompletną. Jedynym środkiem do przywrócenia samorządu byłoby wybory, które jednak mogą być przeprowadzone dopiero po uchwaleniu przez Sejm nowej ordynacji wyborczej, co wymagać będzie jeszcze długiego czasu.

Stronnictwem, które mimo nader trudnego położenia i znęcania nie zaprzestaje pracy, jest Chrześcijańska Demokracja. Rozumiejąc, że nie wolno w żadnej sytuacji ustawać w pracy, urządza co niedzielę zebrań czy konferencji, skupiając koło swojego programu coraz liczniejsze koła zwolenników ze wszystkich warstw społecznych. Dla pogłębienia swoich zasad prowadzi nadal wieczory dyskusyjne, które stanowią doskonałą szkołę, wychowującą przyszłych działaczy chrześcijańsko-demokratycznych. Z zarządu Ch. D. z Krakowa wychodzą też wnioski wskazujące na środki naprawy gospodarczej. Uchwały te stanowią w wielu wypadkach podstawę do uchwał władz naczelnych Ch. D. Wśród warstw robotniczych w Krakowie i na prowincji zyskuje Ch. D. coraz nowych zwolenników. Chrześcijański ruch zawodowy stanowi dziś znakomitą przeciwwagę organizacjom socjalistycznym, które czują się poważnie zagrożone, wszelkimi siłami zwalczając chrześcijański

ruch robotniczy, na szczęście bez powodzenia. W okręgu chrzanowskim, gdzie socjaliści od szeregu lat zdobyli przewagę, wpływ na masy robotnicze, przy ostatnich wyborach do powiatowej Kasy Chorych zrobiła Ch. D. pierwszy wyłom w czerwonej twierdzy, zdobywając kilka miejsc w Radzie Kasy. Jakkolwiek sukces ten cyfrowo przedstawia się bardzo skromnie (na 36 mandatów tylko 3) to jednak zwycięstwo moralne jest duże, ponieważ poraz pierwszy wchodzi przedstawiciele chrześcijańskich robotników do Rady Kasy. Z ramienia pracodawców, głównie rzemieślników, należących do Ch. D. weszło do Rady Kasy 9 przedstawicieli. Dotychczas Ch. D. nie posiadała w Radzie Kasy żadnego przedstawiciela z ramienia pracodawców. Ogółem zatem zwolennicy Ch. D. zyskali 12 miejsc. Jest to zatem sukces niewątpliwy.

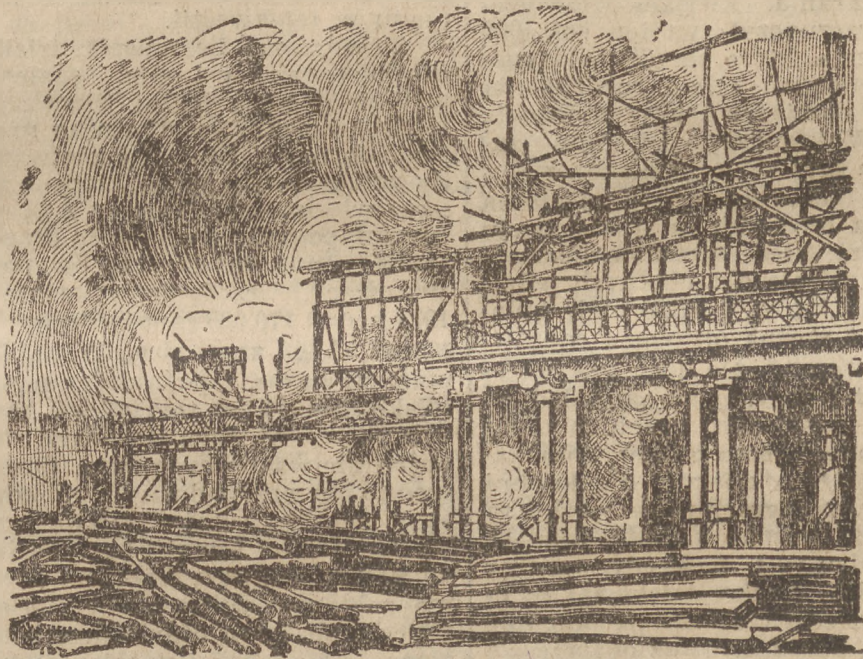
Na stanowiskach kierowniczych naszych instytucji naukowych zaszły ważne zmiany. Po śmierci prezesa Akademii Umiejętności śp. prof. K. Morawskiego wybrany został prezesem tej instytucji prof. dr. Jan Rozwadowski, dotychczasowy jej wiceprezes. Nowy prezes liczy 68 lat życia, a od r. 1897 jest profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, jako profesor językoznawstwa indoeuropejskiego. Prof. Rozwadowski jest członkiem szeregu akademii zagranicznych, a w kołach uczonych jest wysoce ceniony. W najbliższych dniach ustępuje ze swego stanowiska dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej prof. dr. Papée, prze-

chodząc na emeryturę. Przez 20 lat kierował prof. Papée powierzoną sobie skarbnicę wiedzy z wielkim pożytkiem dla Biblioteki. Następcą jego ma być p. dr. Kuntze, który przed wojną był kustoszem Biblioteki, a obecnie jest prezesem komisji reewakuacyjnej w Rosji.

Depresję finansową bardzo dotkliwie odczuwają krakowskie teatry. Mimo, że repertuar jest na ogół dobry, a ceny zostały obniżone, nasze teatry świecą pustkami. Nie należy do rzadkości wypadek, że na przedstawieniu jest 50—60 osób na kilkaset miejsc. Ta mała frekwencja jest następstwem zubożenia inteligencji, która zazwyczaj stanowi główny kontyngent publiczności teatralnej. W okresie inflacji publikę w teatrach stanowiłi rozmaici nowobogacy. Skoro jednak stabilizacja waluty nie daje sposobności do rychłego wzbogacenia się, nowobogacy znikają, bo albo potracili to co zyskali w czasie inflacji, albo też swoje zyski konsumują nie mogąc liczyć na taką sytuację gospodarczą, która im pozwoliła wrócić do dawnego rozrzutnego życia. Skutkiem tego prawo obywatelskie w teatrach odzyskała z powrotem inteligencja. Niestety, nie stać ją na częstsze korzystanie z tego prawa, co powoduje duże niedobory w kasach teatrów. Przyśłość przybytków sztuki scenicznej przedstawia się w Krakowie — podobnie jak w licznych miastach, niewesoło. Od tego czy polepszą się stosunki gospodarcze w państwie zależeć będzie los teatrów. Polepszenie bytu inteligencji zapełni teatry i ich kasy.

Zabrzski.

Paźar gmachu sejmowego w Tokio.



Katastrofy żywiołowe zbyt często nawiedzają Japonię, dlatego szybko zasiera się po nich wrażenie. Czemś „odrębnem” było spalenie się gmachu sejmowego, gdzie ogień podłożyli komuniści japońscy. Budowle tamtejsze bardzo łatwo padają pastwą płomieni, wystawione są bowiem z drzewa i tektury impregnowanej.

100 bezrobotnych aktorów klepie biedę w Polsce.

Donoszą z Paryża, że utworzyło się tam polskie koło teatralne, które pragnie zamienić się na stały zespół sceniczny. Zespół ten zamierza dawać przedstawienia w Paryżu, gdzie mieszka około 30 000 Polaków oraz chce wyjeżdżać do północnych centrów Francji, w których pracuje dziś 500 000 emigrantów polskich.

Niestety, paryskie koło teatralne składa się z samych amatorów. Zwracamy na tę sprawę uwagę zarządu Związku Artystów Scen Polskich. Słychać, że w chwili obecnej Związek posiada zgórą 100 „bezrobotnych” aktorów. Czy artyści owi nie spełniliby pięknej roli kulturalnej, gdyby jeździli z przedstawieniami po francuskich osadach, skupiających robotników polskich? Lepsze to od „klepania” nędzy w Warszawie.

Żadacie wśródzie „Echo Gdańskie”

— Czy niema pani rodzeństwa? — zapytał prefekt.

— Nikogo, jestem zupełnie sama.

Strasznliwa, jak zmore, myśl zaczęła na mózgach obecnych. Ta kobieta była przecież matką Edmunda Fauville... P. Demalion zwrócił się ku Perennie. Don Luis napisał słów parę na kartce i podał ją prefektowi.

Prefekt, który coraz uprzejmiej zaczynał traktować Perennę, przeczytał kartkę i po krótkim namyśle zapytał panią Fauville:

— W jakim wieku był syn pani Edmunda?

— Miał lat siedemnaście.

— Pani tak młodo wygląda...

— Edmund nie był moim synem lecz pasierbem. Był synem mego męża i jego pierwszej żony, która umarła.

— Ach, więc Edmund Fauville... — szepnął prefekt, nie kończąc zdania.

W jednej chwili sytuacja wydała się zmienioną. Pani Fauville nie była już wdową i matką nietykalną. Przeciwnie, stała się kobietą, którą okoliczności nakazywały badać. I choć wszyscy pozostawali nadal pod urokiem jej piękności i wdzięku, mimowoli przechodziło na myśl pytanie, czy z jakiegokolwiek racji, żeby naprzykład korzystać swobodniej z ogromnej fortuny, nie popełniła ona tego szalonego czynu — czy nie zabiła męża i tego, który był tylko synem jej męża... Trzeba było to pytanie wyjaśnić. Prefekt więc badał dalej:

— Czy zna pani ten turkus?

Wzięła do ręki podany kamień i oglądała go bez najmniejszego wzruszenia. — Nie — odpowiedziała. — Mam

wprawdzie naszyjnik z turkusów, którego nie noszę, lecz kamienie moje są o wiele większe i żaden z nich nie ma tak nieregularnej formy.

— Kamień ten pochodzi z pierścienka osoby znanej nam.

— To trzeba ją odnaleźć.

— Jest tu — odparł prefekt, wskazując na Perennę, który pozostawał na uboczu i nie był zauważony przez panią Fauville.

Ta ostatnia drgnęła, ujrawszy go i zawołała silnie poruszona:

— Ależ ten pan był tu wczoraj! I rozmawiał z moim mężem i tym oto drugim panem — wskazała na Mazeroux. — Trzeba ich pytać, czemu tu przychodzili... Przecież pan rozumie, że jeśli ten kamień należy do jednego z nich...

Insynuacja była wyraźna, ale też mocno niezgrabna. I nadawała wagi twierdzeniu Perenny, który utrzymywał, że turkus był umyślnie włożony do kasy przez kogoś, kto go chciał skompromitować. Dwie zaś tylko osoby mogły to uczynić, prócz nieboszczyka Fauville: Sylwester i pani Fauville.

— Chciałbym zobaczyć pani naszyjnik — odezwał się znów prefekt.

— Najchętniej go panu pokażę. Znajduje się wraz z resztą moich klejnotów w szafie lustrzanej. Pójdę go przynieść.

— Niech się pani nie trudi. Wszak służąca pani musi go znać.

— Oczywiście.

— W takim razie Mazeroux porozumie się z nią w tej sprawie.

Po wyjściu sierżanta zaległa głuchaczka, której nikt nie przerywał. P. Fauville robiła wrażenie pogrążonej w swo-

jej boleści. P. Demalion nie spuszczał z niej oka.

Mazeroux wrócił, niosąc szkatułkę z klejnotami.

Pan Demalion znalazł naszyjnik i stwierdził, że kamienie były większe oraz innej formy i żaden z nich nie brkował... Lecz odsunawszy parę pudełek z klejnotami, żeby wyjąć diadem, na którym znajdowały się też kamienie błękitne, zapytał ze zdziwieniem:

— A to co za klucze? — i wskazał przytem na dwa klucze, podobne zupełnie do tych, które otwierały zamek i za-trzask drzwi do ogródka.

Pani Fauville nie drgnęła nawet, żaden muskuł jej twarzy nie zdradził najmniejszego niepokoju. Odparła tylko:

— Nie wiem... Klucze te oddawna już tu leżą.

— Mazeroux, — rozkazał prefekt — spróbuj temi kluczami otworzyć te drzwi.

Mazeroux usłuchał rozkazu. Drzwi się otworzyły.

— Rzeczywiście, przypominam sobie teraz — przyznała pani Fauville — mój dał mi kiedyś podwójne klucze od tych drzwi.

Słowa te wymówiła zupełnie spokojnie i naturalnie, jak gdyby nie zdając sobie sprawy ze strasznego zarzutu, którym mogły ją obciążyć. I nie mogło być nic więcej strasliwszego, jak ten zagadkowy spokój. Nie można było zrozumieć, czy to dowód prawdziwej niewinności, czy też szatańska przebiegłość zbrodniarki, której nie z równowagi wyprowadzić nie zdoła. Czy nie rozumiała ona dramatu, rozgrywanego się wokół niej,

którego była nieświadomą bohaterką? Czy też rozumiała coraz silniej obciążającą ją zarzut, który jej zagrażał strasliwym niebezpieczeństwem? Lecz w takim razie jak mogła popełnić taką nieostrożność i klucze te zachować?

Cały szereg pytań narzucał się wszystkim. Prefekt rozpoczął dalsze badanie:

— W chwili spełnienia zbrodni była pani nieobecna w willi, nieprawdaż?

— Tak jest.

— Była pani w Operze?

— Byłam w Operze, a następnie na wieczorze u mojej przyjaciółki pani Ersinger.

— Czy jeździła pani własnym samochodem?

— Jadąc do Opery tak. Stamtąd odeślałam go do domu i kazałam przyjechać po siebie do państwa Ersinger.

— A jakże się pani udała z Opery na ów wieczór?

Po raz pierwszy pani Fauville zdała się zauważyć, że jest przedmiotem prawdziwego badania i wzrok jej oraz zachowanie zdradzały zaczęły niepewność. Od-rzekła jednak:

— Wzięłam dorózkę samochodową na placu Opery.

— O północy?

— Nie, o pół do dwunastej. Wysłałam przed końcem przedstawienia...

— Chciała pani wcześniej być u przyjaciółki?

— Tak... to jest właściwie...

Zatrzymała się. Policzki jej się zaczerwieniły, usta dręć zaczęły i zapytała:

— Poco te wszystkie pytania?

(Ciąg dalszy nastąpi)

List z Górnego Śląska.

Jeszcze jeden skandal. — Ustawiczne „plaity”. — Wszędzie zastój z powodu braku gotówki i kredytu. — Bezrobotni wobec zbliżającej się zimy.

(Od naszego korespond. górnośląsk.)

Katowice, 17 października.

Ma Górny Śląsk w ostatnim czasie także „swoje” skandale i skandaliki w postaci różnych poważniejszych bankructw, oszustw podatkowych, sprzeniewierzeń, oszustw celnych itp. Mogłbym też przy tej sposobności coś-nieco napisać o powoli zakradającym się tutaj protekcjonizmie, narazie jednak zadowolę się zebrać jeszcze, aż się zbierze więcej „materiału”. Dziś wspomnę tylko o niefortunnej gospodarce śląskiego okręgu Nar. Partii Rob. (N. P. R.), na podstawie rewelacji części prasy tutejszych a częściowo też własnych spostrzeżeń i tego, co czasem tu i tam usłyszeć mi się uda.

Śląska partia N. P. R., posiadająca swój własny organ w Katowicach, założyła swego czasu także spółdzielnię „Zjednoczenie” z dość poważnym kapitałem zebranym przez wydanie 18 000 udziałów, opłaconych przez członków partii. Centrala tej spółki spoczywała w Katowicach w domu własnym a jej przeszło 30 filii w różnych wiejskich miejscowościach obwodu przemysłowego. Celem tej spółki było nabywanie i sprzedawanie po najniższych cenach towarów spożywczych swoim członkom przeważnie więc biednym robotnikom. Towar jednak musiał być nie tanim albo też nie umiano gospodarzyć, gdyż już przed rokiem spółka znalazła się w trudnościach płatniczych i myślano już wtedy o zlikwidowaniu jej. W ostatniej, krytycznej chwili przyszedł jej z pomocą warszawski Związek Towarzystw Spółdzielczych „Społem”, wkładając do spółki „Zjednoczenie” pewien kapitał, zato jednak „Zjednoczenie” musiało się zgodzić na kontrolę Warszawy i dopuścić delegata spółki „Społem” jako pobożnego zarządcę. Ten oczywiście dbał przede wszystkim o to, ażeby zysk płynął do Warszawy, ażeby zaś wogóle mogły być zyski, towar musiano sprzedawać po wyższych cenach. Oczywiście, że do reszty zniechęciło to kupulca publiczną i spółka niebawem znalazła się w nowym, tym razem jeszcze gorszym położeniu. Spółka nagle zaprzestała wszelkich wypłat i postanowiła zgłosić swoją likwidację. Niedobór jak m. i. donosi katowicka „Polonia”, sięgał na 600 000 zł. Poszkodowani są przede wszystkim członkowie spółdzielni, robotnicy, drobni kupcy, urzędnicy itp., którzy utracą prawdopodobnie wszystkie swoje wkładki, gdyż wierzyciele, głównie banki, przede wszystkim muszą być zaspokojeni, tak że dla udziałowców nie już nie pozostanie.

Takie bywało skutki wszędzie tam, gdzie gospodarza partaczę.

Cheć być sprawiedliwym, zresztą przyszedł może, że bankructwo „Zjednoczenia”, choć go nie mogły powstrzymać, zato je przyspieszyły obecne warunki i stosunki gospodarcze — zmniejszająca się stale liczba konsumentów z powodu bezrobocia, niemożność uzyskania kredytów itd. Nawet liczne poważne przedsiębiorstwa na Górnym Śląsku w ostatnich czasach z tych przyczyn znalazły się w niemiłych opresjach. Pewien wielki bank poznański zamierza z dniem 1 stycznia zwinąć wszystkie swoje filie bankowe na Śląsku. Znać też są trudności w takich już od dłuższego czasu znajdujących się Śląski Bank dla handlu i przemysłu, którego współzałożycielem był poseł Korfanty. Zaś rzeczywiste „plaity” różnych mniejszych przedsiębiorstw prawie że są na porządku dziennym. Położenie gospodarcze może bardzo szybko wyrosnąć na katastrofę, jeżeli rząd nie zdoła, jak najszybciej, zrealizować wszystkich swych zamierzonej pożyczek zagranicznych i za ich pomocą rozpocząć wielką akcję kredytową dla banków i przedsiębiorstw przemysłowych.

Jak ciężkie położenie gospodarze i zastój w przemyśle śląskim odbija się przede wszystkim na robotnikach, na miejscu tem często już pisałem i dlatego nie będę się powtarzać nad tem rozwiódł. Nadmieniam tylko, że liczba bezrobotnych na Śląsku w dalszym cią-

gu wzrasta. Liczy ich się już na około 60 000! Będzie to, razem z żonami ich i dziećmi, do ćwierć miliona osób, niezapomnianych na zime, której dotkliwość już teraz odczuwać się daje. Województwo, gminy i pojedyncze litościwsze dusze czynią co mogą, ażeby choć w części ulżyć tym biedakom, gdyż pomoc państwa w postaci wypłacanych bezrobotnym wsparć jest absolutnie niewystarczająca. Na ulicach Katowic sprzedaje się przez cały dzień, miesiąc październik t. zw. „kostki”, t. j. pudełka z cukierkami po 1 zł za sztukę, z których dochód przeznaczony jest na ulżenie biednym bezrobotnym. W niektórych pudełkach są losy i kto ma szczęście, może wygrać maszynę do szycia i inne przedmioty jak rower a nawet samochód. Z początku popyt na te pudełka był wielki, z czasem jednak zmalał, tak, że obecnie już rzadko kto kupuje owe „pudełka szczęścia”.

W kartofle na zime zaopatrzyło Województwo biednych bezrobotnych, jak już raz pisałem, wyznaczawszy na ten cel 150 000 zł. Jest to zawsze coś, chociaż nie wystarczy, gdyż każdej rodzinie przydzielono tylko od 3 do 5 centnarów, zależnie od liczby głów. Na więcej urzęd wojewódzki wzgl. Sejm Śląski zdobyć się nie mógł. Szkoda, bo przy dobrej woli można by było do ostateczności obniżyć jeszcze te lub owa pozycje budżetu, ażeby bezrobotnym rodzinom dać chociaż po 10 centnarów ziemniaków.

Dруга najważniejsza potrzeba bezrobotnych jest zaopatrzenie ich na zime także w odpowiedni zapas węgla. Urząd wojewódzki także w tym kierunku poczynił już starania. Związek właścicieli kopalń przeznaczył na ten cel 1000 wagonów węgla, które stałoby do dyspozycji Województwu celem rozdzielania tego węgla pomiędzy potrzebujących. Może też i Województwo i komuny zakupia na ten sam cel pewne zapasy.

W końcu podnieść należy specjalną ofiarną dla biednych ze strony wielu komun (gmin), które własnym kosztem utrzymują kuchnie dla biednych, gdzie bądźto darmo lub za bardzo małą opłatą (10 groszy) można otrzymać naprawdę bardzo skromny, ale dość posiłny obiad. Nawet kupcy, choć sami ledwie się trzymają z powodu wysokich opłat podatkowych a małego obrotu, pomagają jak mogą. Ten ofiaruje dla kuchni miejscowej worek grochu, ów beczkę kapustu, tamten centnar kartofli, inny 50 funtów smalcu i t. d., każdy według swej możliwości. Tylko dzięki takim ofiarom zawdzięczyć należy, że kuchnie dla biednych dotąd, t. j. już od przeszło roku utrzymać się zdołały i tyle dobrego zdziałaly.

Aleksy Pałak.

Ilu ludzi dać utrzymanie Rzeczypospolita?

Rzeczypospolita daje utrzymanie 842 120 osobom. Dodać do tego należy inwalidów 136 588 i pozostaje po nich rodzin 125 927 osób, a otrzymamy 1 104 635 obywateli, pobierających płacę ze skarbów państwa. A wieźniowie nie są w to policzeni. Nie są policzone i rodziny żyjące z wynagrodzenia otrzymywanego od Rzeczypospolitej.

Nie przerażajmy się tych cyfr przedwcześnie. Bo pracownicy kolei państwowych żyją nie z podatków, ale z transportu, a jest ich ilość znaczna, bo 196 244. Pracownicy pocztowi żyją z komunikacji, a stanowią grupę 27 181 osób. Te dwie kategorie należą bezwzględnie do warstwy ludności, która czepie swe dochody nie z politycznej działalności państwa, ale z czynienia zadość pewnym społecznym potrzebom narodu. To samo da się powiedzieć o nauczycielach, których jest 73 265. Nie możemy zastosować tej miary do sędziów, a przynajmniej musimy stosować ją z pewnym ograniczeniem, stoją oni bowiem na straży nie tylko stosunków między ludźmi, ale i stosunków obywateli do Rzeczypospolitej. Sędziów i prokuratorów jest 4 439. To samo zastrzeżenie trzeba zrobić względem pracowników przedsiębiorstw państwowych (10 452) oraz monopolów (1 567), gdyż częściowo oddają oni jedynie społeczne usługi (uzdrowiska, żupy, kopalnie, lasy itd.), ale czasem pełnią wyłączenie dla państwa (warsztaty wojskowe itd.). Emerytów cywilnych (36 429), sądowych (38 176) i wojskowych (8 521) musimy uważać za wierzycieli Rzeczypos-

politej, tak jak inwalidów, których liczbę podaliśmy na początku.

Oczywiście że liczba ich byłaby mniejsza, gdyby mniej było urzędników i gdyby pracowników państwowych w sile wieku nie wydano, aby na ich miejsce przyjąć innych.

Ale to inna sprawa.

Za służbę zatem Rzeczypospolitej jako takiej, w polityczno-administracyjnej dziedzinie, i pominawszy wszystkie poprzednio wymienione kategorie, utrzymuje dziś skarb nasz 445 547 osób. Z czego 303 032 przypada na wojsko, 25 240 na ochronę granic (straż celna 6 644 i korpus ochrony pogranicza 18 596), 36 905 na policję, a 3 057 na więziennictwo. Pozostało jeszcze 45 131 urzędników administracji i 32 864 niższych funkcjonariuszy.

Walka z bezrobociem.

Warszawa, 18. 10 1925.

Czwartkowe posiedzenie sejmowej komisji ochrony pracy, poświęcone było omówieniu tak ważnego w obecnych czasach zagadnienia, jakim jest bezrobocie. Sprawa ta poruszona została na poprzednim posiedzeniu komisji, na którym zapadła uchwała, by zwrócić się do Ministerstwa Pracy, by one przedstawiło komisji program swój oraz całego rządu w stosunku do bezrobocia. Ministerstwo Pracy, ulegając temu życzeniu komisji, przedstawiło dziś przez usta wiceministra p. Jankowskiego, dotychczasową akcję w kierunku walki z bezrobociem. Ze względu na doniosłość całego zagadnienia, uważam za rzecz pożądaną zaznaczyć Czytelników „Echa” z akcją rządu w tej kwestii.

Zagadnienie bezrobocia dzieli p. wiceminister pracy i opieki społecznej na trzy nielako składowiki: Pierwszy z nich to dostarczanie bezrobotnym pracy. W tym kierunku działają państwowe urzędy pośrednictwa pracy, których w całym państwie istnieje 44, wraz z 23 ekspozyturami ponadto na Górnym Śląsku działa 10 komunalnych urzędów pośrednictwa pracy. Urzędy te wykazują za rok 1924 ponad 170 000 zarejestrowanych w tem ponad 50 000 zagranicę. W r. 1925 za I półrocze liczba zarejestrowanych wynosiła blisko 130 000, w tem 16 000 zagranicę. Oprócz wyżej wymienionych urzędów pośrednictwa pracy, pewna liczba pośredniczy przypada na zarobkowe oraz społeczne biura pośrednictwa pracy.

Drugi dział kwestii bezrobocia stanowi pomoc dla bezrobotnych, którzy mimo zabiegów, pracy znaleźć nie mogą. Cyfra tych bezrobotnych jest bardzo poważna, bo dochodzi w ostatnim tygodniu do 200 tysięcy całkowicie bezrobotnych. Największe cyfry bezrobotnych wykazuje województwo śląskie (57 000), drugie z rzędu woj. łódzkie (39 000), trzecie kieleckie (27 000) czwarte łwowskie (15 000), piąte krakowskie (8 000) szóste woj. poznańskie (8 000) itd. Według zawodów najwięcej bezrobotnych stanowią robotnicy niewykwalifikowani (51 000), potem idą górnicy (40 000), włókniarze (30 000), metalowcy i lutnicy (23 000), pracownicy umysłowi (12 000), robotnicy rolni (7 000), budowlani (6 000) itd. Cyfry powyższe nie są jednak ścisłe, bo wielu bezrobotnych wogóle się nie zgłasza, nie mając widoków uzyskania pracy wobec znikomego na nią popytu.

Pomoc dla tych tysięcy bezrobotnych polega na udzielaniu zasiłków, już to na podstawie doraźnej akcji zasiłkowej, udzielanej przez rząd. Ponieważ ustawa z 18 lipca 1924 r. obejmuje tylko część bezrobotnych, a po wyłączeniu z pod jej przepisów są pracownicy umysłowi, robotnicy młodociani do 18 lat życia, oraz robotnicy zatrudnieni w małych przedsiębiorstwach (do 5 osób), wreszcie większość bezrobotnych zakładów państwowych i samorządowych — ponieważ również akcja doraźnej pomocy, przeprowadzana przez rząd, nie wykracza poza robotników, którzy podlegają ustawie o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia — przeto z jednego i z drugiego rodzaju akcji korzysta zaledwie część bezrobotnych. Tak np. w miesiącu wrześniu br. pobierało zasiłki z mocy ustawy 28 000 bezrobotnych, czyli 50% zarejestrowanych u państwa doraźna zaś pomoc udzielona została 46 000 bezrobotnych, co stanowi 31% zarejestrowanych. Ogółem zatem korzystało we wrześniu z pomocy — 74 000 bezrobotnych podczas gdy liczba ich wynosiła prawie 200 000 osób. Widąc z tego, że za ledwie 40% ofiar bezrobocia otrzymuje skromną pomoc, reszta zaś jest tej pomocy zupełnie pozbawiona. —

Koszta zasiłków, należnych w myśl ustawy, wynosiły w roku 1924 — 11½ milj. złotych, zasiłków doraźnych 4 milj., w r. 1925 — wypłacono tytułem zasiłków ustawowych 20 milionów złotych, tytułem doraźnej pomocy prawie 10 milionów złotych. Cyfry powyższe dowodzą, że pomoc dla bezrobotnych, jakkolwiek bardzo ograniczona tak co do ilości osób, jak i co do wysokości przyznawanych zasiłków, wymaga poważnych funduszy.

Ważnym, a raczej pierwszorzędnym zagadnieniem w kwestii bezrobocia jest walka z bezrobociem, polegająca na tem, by usuwać bezrobocie. W tym kierunku działalność rządu jest — moim zdaniem — niedostateczna. P. wiceminister Jankowski stwierdził wprawdzie, że rząd w dążeniu do zmniejszenia bezrobocia udzielał samorządom lub instytucjom prywatnym kredytów inwestycyjnych, albo też we własnym zakresie podejmował duże prace, które dawały bezrobotnym sposobność do zarobkowania, ale te zarządzenia wobec coraz większego kryzysu przemysłowego, a co za tem idzie, wzrostu liczby bezrobotnych, są niewystarczające. Kwota, udzielona na ożywienie rynku pracy kredytów wynosi tylko 13,5 milionów złotych, co oczywiście jest za mało, by można zatrudnić poważniejszą liczbę bezrobotnych. Trzeba tych kredytów znacznie więcej, a użyte winne być przede wszystkim na ożywienie ruchu budowlanego.

Według zapowiedzi rząd ma zamierzać przedłożyć Sejmowi projekt ustawy o doraźnej pomocy dla bezrobotnych. W projekcie tym ma być przewidziana pomoc dla tych przedsiębiorstw, które zatrudniają poza dotychczasową liczbą robotników, również pewna liczba bezrobotnych, którzy w takim wypadku otrzymawaliby 75% udzielanych im zasiłków. Ten sposób premjowania przedsiębiorców stosowany jest w Anglii, gdzie okazuje się skutecznym. Czy jednak w naszych warunkach będzie równie dobrym — trudno przewidzieć. Dobrze jednak, że rząd zamierza wejść na drogę poważniejszej walki z bezrobociem. Jedno jednak trzeba stwierdzić:

Ani rząd, ani społeczeństwo nie docenia należyte tego nieszczęścia, jakim jest bezrobocie. Najwyższy czas, by na to nieszczęście oraz na niebezpieczeństwa, jakie ono w sobie kryje, zwrócić uwagę. I dobrze się stało, że pod naciskiem sfer sejmowych rozpoczęła się dyskusja na temat bezrobocia i to w tak poważnym ciele, jakim jest sejmowa komisja ochrony pracy.

Jan Puchalka,
poseł na Sejm.

Uspiacze w pociągach.

Działająca na terenie b. Kongresówki szalka uspiałczy kolejowych dała znów znać o sobie.

Oto w tych dniach w pociągu osobowym III klasy nr. 522, jadącym z Łasku do Pabianic, został uspiony pocztostanowy papierosem Franciszek Tarnowski zamieszkały we wsi Trzemiń, powiatu Mogiła, któremu opryszek zrabował futro, pieniądze i różne walizy — wszystko wartości 4 000 złotych.

Krwawe zajście na wsi.

Dnia 16 bm. we wsi Rudniki, pow. Żydzaków, doszło do krwawego zajścia między tamtejszym właścicielem dóbr, a chłopami. 20-letni dziedzic Władysław Polański przejeżdżał wraz z dwoma swoimi przyjaciółmi przez wieś na polowanie. Ujrawszy pasące się na polu bydło (własność gospodarza Hładija), usiłował je zająć.

Ponieważ chłop Hładij stawiał opór, Polański rzucił się na niego i z dzikim impetem zaczął go okładać kolbą od dubeltówki. Bitemu pośpieszył na ratunek brat jego i wmieszał się w awanturę. Wówczas Polański widząc, że może być z nim kruchu w chłopskiej opresji, wystrzelił — nie namyślając się długo — z dubeltówki (przeznaczanej do strzelania dzików) i strącił zgruchotał Hładijowi nogę. Padł drugi strzał i brat Hładija runął z porcją strutu w prawym boku.

Gdy to uirzało kilku śpieszących na pomoc Hładijowi chłopów, rzucili się oni z wściekłością na Polańskiego i pobili go do nieprzytomności kołami i drągami. Zarówno Hładijów, jak i Polańskiego odwieziono w stanie bezładnym do szpitala.

Młodociany dziedzic Polański niejednokrotnie bił chłopów, za co chłopci palali chęć zemsty ku niemu.

Z Poznańskiego i Pomorza.

Sołtys oszustem.

Jak ograbiał on gminę Pruszcz w powiecie świeckim.

„Gazeta Grudziądzka” donosi: W gminie Pruszcz niedawno odbyło się w lokalu p. Seidla bardzo burzliwe zgromadzenie gminne. Obywatele gminni zapytywali radę gminną w jakim rozmiarze te oszustwa byłego sołtysa i poborcy Wilhelma Himlera niemca były dokonane. P. Himler, który był zmuszony już w kwietniu br. ustąpić, był także proszony na to zgromadzenie.

Irowadzone książki przez byłego sołtysa i poborcy, wykazały wielkie oszustwa.

P. Himler oszukał gminę w roku 1922 na około 4.000.000 marek, równowartości 500 ctr. zboża. a to tylko z podatku obrotowego od kupna gospodarstw, które dla siebie zużył. Nasi współrodacy, nabywając w gminie gospodarstwa musieli płacić podatek obrotowy w wysokości 2% do gminy, na który nieraz zmuszeni byli częściowo wyprowadzić swój inwentarz, a p. Himler, już chyba galgan bez sumienia, pchał sobie ten pieniądź do kieszeni. Czy to nie skandal?

P. Himler już był więcej razy karany za różne przestępstwa blisko dwuletnim więzieniem, i to za kradzież, więcej razy za urazę cielesną i za fałszowanie dokumentów, a jednak się wkroczył na urząd sołtysa. Podobno nawet urzędnicy w Świecie, wystawiali mu najlepsze świadectwa, bo pewno wiedzieli za co, z tego też powodu miał p. Himler na urzędach wielki przystęp.

P. Himler wszystkie podatki obrotowe od kupna gospodarstw, zapominał zapisać do ksiąg, tylko jeden od paru morgi nie, ale ściągnął ten podatek i pchnął sobie do kieszeni nie zapominając o żadnym rodaku.

Do lutego w roku 1922 istniało tylko 1/2%, ale to wzięcie jemu było za mało, w lutym 1922 r. zrobił wniosek o pobieranie 2%, na który też dostał pozwolenie, ale wtedy się jego kieszeń szybko rozpychała.

P. Himler jest już oddany w ręce Prokuratury, i w drugiej sprawie o wywołanie dolarów do Gdańska Niemcom, i aby to zataić, namowił do fałszywego zeznania.

Gdy już p. Himler czuł, że pali mu się grunt pod nogami, poprosił byłego „Amtsvorstehera” z czasów niemieckich, o zaświadczenie iż jest dobrym niemieckim patriotą, ażeby to jemu posłużyło, aby mógł w Niemczech nabyć gospodarstwo, lub dostać się na jakiś urząd. W Polsce udawał dobrego Polaka, zatem widać, że nie jest ani tym, ani tym, tylko międzynarodowym oszustem.

P. Himler wysprzedaje inwentarz, i chodzą pogłoski, iż zamierza sprzedać swój majątek i z pewnością czmychnąć do Niemiec.

Dowiadujemy się przytem, że mimo zarzutów postawionych byłemu sołtysowi, miejscowi urzędnicy darzą go zaufaniem, i uczęszczają do niego na przyjęcia imieninowe. Co na to ich przełożone władze?

Zapytujemy, co zamierza uczynić Pan prokurator z tą sprawą?

BRUSY pow. Chojnice. (Spryt żydowski).

Do jednego z tuł. żydów weszła pewna kobieta na po mięso. Było to w sobotę. Kobieta, choć wybrała sobie dobrego mięsa, przebiegała jednak dość długo aż w końcu zamierzała opuścić skład, gdyż nie stosownego a przedewszystkiem dobrego u żyda dostać nie mogła. Spostrzegłszy żyd, że kobieta ta stara się opuścić skład bez zakupu, wpadł nagle na dowcipną myśl. Oświadczył kobiecie, że co dopiero ksiądz proboszcz z kulką cielićka wyszedł. Wiedział ów żydek dobrze, że takiego „szwinski goja” to łatwo takim sposobem do „geszeftu” naciągnąć. Kobieta licząc na sprawiedliwość żyda, kupuje mięso i przychodzi do domu z nowiną — że to samo mięso, co ks. proboszcz ma na obiad, będzie miała i ona. I tak kobiecie opowiadało o dobrem kupnie u znajomych i sąsiadów. Niestety, zamiast pochwały, otrzymała wyśmiewiska od wszystkich, którzy delikatną lisią chytrą żyda dawno sposobność poznać mieli.

Polacy, wprowadźmy w życie hasło „Swoje do swego po swojemu”.

BORZYSZKOWO. (Z uroczystości Tow. Powstańców i Wojskaw). Miejscowe Towarzystwo Powstańców i Wojskaw miało w nieuznanej II. bm. swoje ostatnie w tym roku strzelanie. Ucznieli z powodu niesprzyjającego powietrza nie był taki, jakiego się spodziewano. To też ucznieli należy się tym, którzy przybyli, gdyż wojska nie zraża się niedogodnościami. Ucznieli, którzy nie przybyli, a nie mają ważniejszego uniewinnienia, zaniedbali swój obowiązek i zasługują na nagane.

Nagrody otrzymali: I. Konwiński Stanisław, strażnik celny z Wojsk, II. Kryska Stefan, przewodnik Straży Celnej z Wojsk, III. Bruchalski Alojzy, nauczyciel z Borzyszkowa.

Ponieważ z ważnych przyczyn oficer instr. przy łow. Kom. Uzup. swego instruktora przysłać nie mógł, kierował strzelaniem za wyjątkiem upoważnieniem prezes Tow. A. Jackowski. Dla poważniejszego bezpieczeństwa zamknięto drogę publiczną Borzyszków—Wojsk, przyczem za wzorowe dopilnowanie zamknięcia, należy się uznanie druhowi Janowi Szadzie.

Towarzystwa, które zdobyły nagrody w dniu 9. sierpnia br., na uroczystości Wojskaw w Borzyszkowie, uprasza się o odebranie ramek do otrzymanych obrazów.

KOŚCIERZYNA. W tym jeszcze miesiącu zostaną puszczone w ruch dwa motory Diesla o sile 60 i 120 koni ku uporządkowaniu światła elektrycznego. Dla obywateli Kościerzyny będzie to pierwszorzędne wydarzenie. Obecne maszyny były bowiem przestarzałe i wymagały bezustannej reparacji i sprawa elektryczności stała

się tem samem dla obywatelstwa w Kościerzynie prawdziwą polską. Doszło do tego, że obywateli przyzwyczajali się już do palenia wieczorami lamp naftowych.

RÓŻANNA. (Nieszczęśliwy wypadek.) Pewnego dnia ub. tygodnia przed południem zdarzył się na szosie Parlin dworzec — Różanna wielki następny wypadek. Idzie sobie szosa powiem mężczyzna, liczący przeszło 70 lat, a był to handlarz masłem i jajami i pochodził z Bydgoszczy. Nazwisko jego ma być Lewiczak, a niektórzy twierdzą że Stawicki. W tem jedzie w szalonym pedzie administrator p. Dering, z najakut. Gawroniec na dworzec do mającego niebawem nadejść pociągu. Niewiadomo z czyjej winy, konie z powózka wpadły na onego mężczyznę, idącego sobie szosą nie przeczuwającego nie zlego. Skutek powyższego był straszny, gdyż mężczyzna ów dostawszy się pod konie został zabity.

KRUPOCIN. (Kradzież roweru.) W nocy z piątku na sobotę skradziono tutejszemu urzędnikowi pocztowemu p. Bilińskiemu rower, wartości 120 złotych. Rower znajdował się w szopie. Do tychczas niema śladu po złodziejach.

ŚWIECIE. (Dostawy dla wojska.) Komisja Gospodarcza Kadry Marynarki Wojennej w Świecie zamierza oddać w drodze nieograniczonego przetargu publicznego dostawę na wypiek chleba dla garnizonu Świecie. — Także garnizonowa Komisja Mięsa oddaje w drodze przetargu dostawę mięsa i słoniny krajowej dla garnizonu Świecie.

ZELGOSZCZ, pow. Starogardzki. (Nieszczęśliwy wypadek.) W piątek spadł z wozu, nalożonego słomą 60-letni Franciszek Rogowski z Ocypla, doznawszy ciężkich obrażeń cielesnych.

— Kradzież w Zimnych Źródłach pow. Starogardzki. W nocy z piątku na sobotę popełniono u Piotra Kalisza oraz u jego syna i zięcia kradzież z włamaniem. Skradziono znaczną ilość bielizny i garderoby. Szkody okradzionych są zatem poważne. Jest nadzieja, iż nasza dzielna policja niebawem wytropi sprawców owej kradzieży i odda ich w ręce sprawiedliwości do ukarania.

— Nieszczęśliwy wypadek. W sobotę o godz. 17.40 najechał parowóz w pobliżu leśnictwa Krowanki dróżnika, obchodowego 22-letniego Stanisława Dąbrowskiego ze Starogardu, który odniósł poważne obrażenia cielesne (złamanie zęber), wskutek czego zmarł w domu chorych św. Elżbiety, gdzie przewieziono go dla kuracji.

— Złodziejstwa na jarmarku. Wczoraj na jarmarku w Słiwicach skradli złodzieje p. Fredzie Władysławowi z Brzeźna 120 zł., p. Rezmier Marjannie z Brzeźna 20 zł. Przechwycono jednego złodzieja i oddawiono go do policyi.

DĄBRÓWKA pow. Starogardzki. W ub. niedzielę, tj. 11 bm. odbędzie się Tow. Powstańców i Wojskaw w Dąbrówce swą uroczystość poświę-

cenia sztandaru, który sprawiono ze składów własnych członków. Włoską udekorowano bramami tryumfalnymi celem przyjęcia gości i sąsiednich towarzystw wojskowych. Gości i tow. przyjmowano w dniu uroczystości na dworcu w Bobowie i w Dąbrówce. O godz. 9.30 nastąpiła zbiórka wszystkich towarzystw delegacji i gości, poczem wyruszone do kościoła na nabożeństwo i poświęcenie sztandaru.

Poświęcenia dokonał miejscowy ks. proboszcz Skarczyński, wygłosiwszy z tej okazji odpowied. nie kazanie w którym apelował do wojsków, aby postępowali według swego hasła, wyrzutego na sztandarze, ku chwale ojczyzny i kościoła. Z kościoła wyruszone do salki p. Dobrowolskiego, gdzie nastąpiło wręczenie sztandaru, co ze względu na szupalcie miejsce nie mogło się zbyt okazać odbyć. Przy wbijaniu gwoździ przemawiali p. starosta dr Bogocz, ks. prob. Karczyński i wiceprezes okręgu p. sędzia Chudziński, poczem odbyła się defilada a następnie wspólny, krótki obiad żołnierski.

Uroczystości tego dnia zakończono przedstawieniem amatorskim i tańcami.

POZNAN. (Strajk w Operze Poznańskiej). W dniu 16 bm. zastrajkowały w operze miejskiej chóry żeński i męski, skutkiem czego dyrekcja w ostatniej chwili odwołała przedstawienie premierowe „Madame Angot”, wzamian za co odgrane zostało „Wesele Figara”. Strajkujący zażądali wypłaty pensji w wysokości sześciomiesięcznej, chociaż dobrowolnie się zgodzili na mniejsze honorarium w obecnym sezonie. Dyrekcja Opery jednak stoi na stanowisku umowy i kategorycznie odrzuca żądania chórzystów.

GRUDZIĄDZ. Polskie Tow. Krajoznawcze w Grudziądzu okazuje niezwykłą ruchliwość i pracowitość. Po albumach wybrzeża i Grudziądza w maju br. członkowie jego opracowali cały zeszyt miesięcznik „Ziemia” wychodzący w Warszawie, dostarczając artykuły rozmaite o Pomorzu i przesyłając fotografie z miejscowości nadmorskich. Na wystawę znowu, która odbyła się latem w Grudziądzu, którą Tow. Krajoznawcze także obesało, wydało T. K. przewodnik ilustrowany pt. „Grudziądz i okolice” składający się z trzech części: w I znajdujemy historyczny szkic powstania i dziejów Grudziądza aż do naszych czasów; w II opis budynków, kościołów i osobliwości miasta; w III wskazówki dla amatorów wycieczek w najbliższej okolicy Grudziądza z doskonałymi widokami i praktyczną mapką. Przewodnik potrzebny jest zawsze każdemu, kto zwiedza Grudziądz, będący sercem Pomorza, a kosztuje tylko 1 złoty 20 groszy.

z f.

Proszki dla dorosłych

„KOWALSKINA”

usuwa **Ból Głowy**

Wyrob. Lab. Chem. farm.

Ap. Kowalski.

STANISŁAW BELZA.

Na wyżynach i nizinach Szwajcarii.

W kantonie bałecznej legendy. — Przed pomnikiem w Altdorfie. — Co nam ukazał wielki artysta? — Lud długi czas po za światem. — Kolej Gotarda. — Wcielenie miłości ojczyzny i ofiarności. — W kantonie Unterwalden.

Wiec to w Altdorfie wedle legendy starej miał Tell zestrzelić jabłko z głowy syna na rozkaz okrutnego Gesslera.

Choćby się zataił w kronikach dziejowych ten legendarny fakt, przeimujący każdego Szwajcara dumą, przypominać mu go nie przestanie wspinały pomnik, ozdabiający rynek tego miasta.

Wykonał go pięknie Ryszard Kissling i jeżeli prawdziwa jest opinia, że gdyw artysta pragnie dobrze odtworzyć postać bohatera, musi się przejąć tego bohaterstwem, prawdziwością tej opinii zadał on klam.

Bo skoro świat cały nie wierzy dziś w istnienie Tella i on wierzyć w nie też nie mógł, a przecież zrobił coś takiego, co w tych czasach popolitości i szablonu w sztuce, wystrzela ponad zwykły poziom.

Mani więc na tym pomniku Tella, gdy uszczęśliwiony trafny strzałem w jabłko, nie zaś w głowę syna, ze swoim pierwotnym kroczym wśród tłumia oddech w niersiach z radości ludu, ku swojej żonie, by ją strapiła i zbolała pocieszyć i podnieść.

Przewiesił przez ramie luk, i wniósł do góry wzrok tryumfu i pogardy dla wroga. Energia w oczach, nadludzka siła w wyprężonych mięśniach, śmiały aż do zuchwalstwa ruch, wszystko to mówi, czem on jest i do czego zdolnym się stanie, gdy nadejdzie czas zmierze-

nia się z najeźdźcą, niosącym ojczyście mu jego krajowi poniżenie i zagładę.

I symbolizuje nie człowieka, który nigdy nie istniał, ale naród, który istnieje i nie przestanie istnieć nigdy.

Naród zjednoczonych Szwajcarów. O nim, o tym narodzie bohaterskim, ale nie o Tellu, twórca genialny pomnika tego musiał myśleć, gdy wcielał swój pomysł w bronz. On, nie Tell, stał musiał przed duchem jego wzrokiem, zapatrzoną w dal bezgraniczną, w pogoni za natchnieniem.

Bez tego nie zdobyłby się on na to, co stworzył, zrobiłby rzecz na obałutnek, o rysunku poprawnym i szarmatizowanych z sobą częściami ciała, ale też nie więcej.

Myśląc o bohaterskiej ojczyźnie swojej, stworzył prawdziwe dzieło sztuki. Najpiękniejszą i najpodnioslejszą z rzeźb, jaką poszczycić się może jego ojczyzna.

Altdorf jest stolicą kantonu Uri. Przecina go żelazna kolej, prowadząca z Zurichu do Włoch.

Cheć się do Glarus dostać, należy zatoczyć koło wzdłuż potawy jeziora Zurychskiego, chcąc wejść w styczność z obu samodzielnymi połowami kantonu Unterwalden, przepłynąć przez wod lustro, ponad którym unosi się w powietrzu Tellowska legenda.

Położony w strefie Alp Wysokich, przywalony literalnie łańcuchem olbrzymich skał, kanton Uri nie matka, ale macocha jest dla zaludniających go mieszkańców.

I po kantonie Gryzonów najmniej w całej Szwajcarii, bo tylko 18 mieszkańców mieszka na jednym kilometrze kwadratowym.

Jak oni żyją, przekonać się o tem dobrze można, gdy przebiegnie się ten kanton wszędy i wzdłuż.

Niemna tu pół uprawnych „malowanych zbożem rozmaitem”, nie widzi się rozłożystych łąk zielonych, czarujących wzrok szmaragdem traw, kołysanych wiatru podmuchem.

Czarne olbrzymy skaliste na prawo i na lewo, w głębokich czeluściach rzeka Reuss i parę potoków górskich, przewalających swe fale po ostrych kamieniach, a na tem i przy tem niewielkie domki, dające dach nad głową człowiekowi, nieliczne gromady krów, kóz i owiec chroniących go od śmierci z głodu.

A tam na szczycie górnym stado, skaczące ze zrębu na zrab, budzi w nim nadzieję, że stanie się ono przy pomyślnych okolicznościach jego łupem. Tam zachowano dotąd od zniszczenia, część starego lasu, lub niewyeksplataowane jeszcze łomy pięknego granitu i kryształu górskiego, w dalekiej perspektywie ukazują mu szczęśliwsze niż dziś jutro.

Smutna egzystencja, niezawodnie bardzo smutna, i gdyby nie hart jego ducha i poprzestawanie na małym, nie ostałby się on tu w liczbie 20 000 mieszkańców, zlamaliby go warunki twarde, skruszywszy jego nadludzkie wysiłki.

Opancerzony przeciw zaletami swoimi stoi on tu silnie, mimo że lawiny górskie zmiatają mu nieraz z przed oczu cały jego dobytek, wylewają wody zatapiają jego nędzne łąki, a Fön zdradliwy, zrywając mu dach z nad głowy, wieje w jego oczy.

Jakaż nauka dla tych, którzy jak my w naszej Polsce na przykład i ziemie mamy urodzajną pod nogami, i nie potrzebujemy się borykać z żywiołami, które mu tu zagładę poprzysięgły, i którym jeśli czasem w oczy wiatr zawieje, to prawie zawsze dzięki nie innej przyczynie, tylko tej, że te oczy ospale przed siebie spoglądają, podczas gdy ręce leniwie spoczywają w spokoju.

Do roku 1880 kanton Uri odcięty był zupełnie nie tylko od Europy, ale i od reszty Szwajcarii. Leżał poza światem, w głębi gór, zamykających go niby w wale ochronnym.

Ale leżał w ważnym punkcie. Na drodze prowadzącej z północy na dalekie południe. Nie tylko więc było w interesie Szwajcarii, aby go przerznąć ze-

lazna droga. Niemcy i Włochy zainteresowane były też w tem wielce, gdyż pragnęły po przez niego podać sobie ręce.

Poprowadzenie przecięć drogi szynowej przez ten kanton połączone było z olbrzymimi technicznymi trudnościami. Należało przebić górę św. Gotarda, wysoka na 3000 przeszło metrów i wywiercić w niej tunel olbrzymich rozmiarów. Zatrzymać nad przyrodą, która w tem miejscu, gdzie się ta góra wznosi, zdawała się sztydzić z ludzkich zamiarów.

Silna wola, skoalizowana z nauką, trudności te pokonała.

Zebrało 230 milionów franków, ściągnięto z północy i południa armie robotników, zwieziono ze wszystkich stron materiał budowlany, i w roku 1872 zabrano się do wielkiego dzieła.

I ukończono je po ośmiu latach wytężonej i nieustającej ani na chwilę pracy. Tunel stanął, ustronny kanton wszedł w ścisły związek z kantonami innymi Szwajcarii. Europa wzbogacona została nową komunikacyjną linią, powołana do wzmocnienia jej dobrobytu.

Dziś więc do kantonu tego obcy przechodzący dostaje się bez trudności a podziwiając grozę i majestat nieznanej jego przyrody, jednocześnie przygląda się ze zdumieniem dziełu inżynierii, świecące tu jeden z największych swoich tryumfów.

Zatem tylko na północ i na południe z kantonu Uri wydostać się wygodna i szybka droga można. Na wschód i zachód nie.

Kanton Unterwalden należy do tych, które jak Bazylejski i Appenzelski podzielone są na dwie samodzielne połowy, o odrębnych rządach i urządzeniach społecznych.

Prawdziwie oryginalna jest pierwsza stolica, ten Stans rozłożony u stóp olbrzymiego Stanserhornu.

Bo liczy zaledwie 2800 mieszkańców, najmniej chyba ze wszystkich stołecznych miast na całym świecie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA.

Gdańsk, środa 21 października 1925 r.

KALENDARZYK.

Dzisiaj w środę Hilaryjona, Urszuli.
Wschód słońca o godzinie 6. 48.
Zachód słońca o godzinie 4. 39.

— **Dyżury nocne aptek w tygodniu od 18—23 października:**

- 1) Löwen-Apotheke, Langgasse 73;
- 2) Apotheke zum Danziger Wappen, Breitgasse nr. 97;
- 3) Bahnhof-Apotheke, Rynek Kaszubski 22

— **Biblioteka i Czytelnia Ludowa** (ul. Hundegasse 96 I piętro). Wypożyczalnia i czytelnia otwarta codziennie od 7-mej do 9-tej wiecz. Ponadto co środę i sobotę od 3 do 5 popoł.

Oddział czytelnia ludowej w Oliwie wypożycza książki co niedzieli po nabożeństwie u p. Bratke, Rynek nr. 10.

Oddział w Sopocie wypożycza książki codziennie prócz niedziel i świąt przy ul. Südstr. w **Macierzy Kaszubskiej** od 9—12 w poł. i od 3—6 po poł.

Biblioteka akademicka we Wrzeszczu otwarta codziennie.

— **Biblioteka Pracowników Kolejowych im. Henryka Sienkiewicza** w Dyrekcji Kolei Państwowych w Gdańsku wydaje się książki tylko każdego wtorku od godz. 14½ i to jedynie dla pracowników i urzędników kolejowych.

— **Żalobne nabożeństwo.** Dnia 22 b. m. o godz. 6½ rano w Kościele św. Stanisława w Wrzeszczu, odbędzie się na intencję s. p. Racinińskiego założyciela naszego Towarzystwa żałobna msza święta.

O jaknajliczniejszy udział członków czynnych i nie czynnych oraz rodaków prosi

Zarząd Tow. Śpiewu św. Cecylii w Wrzeszczu.

— **Nowy poseł na sejm gdański.** Na miejsce senatora Lücka, który złożył także swój mandat poselski, wszedł do sejmu kupiec Maks Sarawinsky, również z niemieckiej partii liberalnej.

Z Tow. śpiewaczego św. Cecylii w Gdańsku. W dniu 23. 10. 25 r. o godz. 8 wieczorem odbędzie się w Domu Polskim nadzwyczajne walne zebranie Tow. śpiewu kościelnego „św. Cecylii” w Gdańsku. W tym dniu nastąpi oficjalne pożegnanie się z dotychczasowym wielce zasłużonym prezesem towarzystwa, przew. ks. Wysokim, który nas, niestety, w tych dniach opuści, żegnany przez nas z bólem serca — gdyż przesiedlono go do Nowogrodu. Potem nastąpi wybór nowego prezesa. Zarząd tow. zwraca się na tej drodze do społeczeństwa polskiego w Gdańsku z prośbą o jaknajliczniejsze przybycie na zebranie, będzie to bowiem uroczysta chwila i okazja pożegnania się z tak wielce zasłużonym drogim nam działaczem na niwie śpiewaczej.

— **Wielkie opady śnieżne w Gdańsku.** W poniedziałek już od wczesnego ranka zaczął padać u nas śnieg, przeplatany deszczem lub gradem i padał tak przez cały prawie dzień, skutkiem czego w niektórych częściach miasta na jezdniach potworzyły się zasy, a ruch pieszy na chodnikach odbywał się z wielkim utrudnieniem. W Gdańsku jakoś nie stosuje się zwyczaju usuwania śniegu z chodników, które podczas opadów przedstawiają widok najpodlejszych deptaków w jakiejś niedźmie miasteczku żydowskiej. Czy władze gdańskie, zamiast wyrzucać niepotrzebnie pieniądze na budowę placów sportowych, nie powinny raczej wyasygnować pewnej sumy na zatrudnienie bezrobotnych przy usuwaniu śniegu?

— **Obowiązek zatrudnienia inwalidów wojennych.** Tym to właśnie problemem zajmuje się obecnie kierownik Głównego Urzędu Opieki nad Wdowami i Sierotami w Gdańsku, radca rejencyjny p. Borschke.

Prawo zatrudnienia inwalidów zostało przyjęte przez sejm gdański dnia 6 października r. b. i zostało opublikowane w Dzienniku Ustaw pod nr. 37.

Według ustawy powyższej winien każdy pracodawca, mający powyżej 20 do 40 robotników włącznie, zatrudniać co najmniej jednego inwalidę.

— **Nowe budynki na przedmieściach Gdańska.** Pomiędzy Reichskolonie a Nowym Sztotlandem wznosi się większy budynek fabryczny, oraz kilka domów mieszkalnych, z których 3 są już na ukończeniu i oddane zostaną wkrótce do użytku. Przed każdym domem znajduje się miejsce na urządzenie kwietnika lub t. p.

— **Wielki dowóz węgla polskiego do Gdańska.** W ostatnim czasie napływa do Gdańska bardzo dużo węgla polskiego z Górnego Śląska. Na przestrzeni od wolnej strefy pocztowej do Saspe stoją na bocznicach wagony, naładowane węglem; podobnie też jest na bocznicach przy Olivaer Tor, gdzie ciągną się długie przetrzyny wagony z węglem.

Port amunicyjny na Westerplatte.

Roboty wykonywa firma „Zespół Budowlany” z Warszawy, przy pomocy robotników polskich z Gdańska. — Położenie kamienia węgielnego pod budowę portu dla amunicji polskiej.

Prace około budowy portu dla amunicji polskiej na Westerplatte prowadzone są w szybkim tempie i bardzo dokładnie przez firmę „Zespół Budowlany” z Warszawy. W dniu 9 b. m. rozpoczęto budowę magazynów, przeprowadzając prace wstępne, a w dniu 16 b. m. odbyła się uroczystość położenia kamienia węgielnego. Aktu tego dokonali pp. inżynier Kerst i przedsiębiorca budowlany Wiktor Dichmann, w obecności przedstawicieli władz i wszystkich zatrudnionych tam pracowników. Obaj panowie wygłosili przy tej okazji przemówienia na cześć Polski, poczem p. inż. Kerst podkreślił, że prace około budowy portu amunicyjnego dla Polski wykonywa się reka robotnika polskiego w Gdańsku, zorganizowanego w Zjednoczeniu Zawodowem Polskiem, robotnika, który przykładną pracą i obowiązkowością dał dowód, że dobro sprawy polskiej jest dla niego najświętszym ideałem. Z naciskiem podkreślił p. inż. Kerst pracowitość robotnika polskiego, który nie szczędzi rak przy budowie polskiej składowicy amunicyjnej. Podziękował też p. inż. sekretarjowi Zjedn.

Zaw. Polskiego za dostarczenie do tej budowy tak dzielnych robotników, oraz wskazał, że budowlę tę wznosi się dla wielkiej naszej Ojczyzny. Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, buduje się dla niej siłami, aby dzieła tego nie zrujnował żaden wróg, aby przyszłość Polski — działywa nasza — nie potrzebowała drżeć w obawie przed wrogiem.

Kończąc przemówienie, wznosił p. inż. Kerst okrzyk na cześć Polski, który zgromadzeni trzykrotnie powtórzyli.

Z pośród członków Zjedn. Zaw. Polskiego odpowiedział p. Narbock, który podziękował p. inż. Kerstowi i p. Dichmanowi za ich uznanie dla robotnika polskiego, a p. Mielcarek, w imieniu Z. Z. P. życzył wszelkiej pomyślności przy budowie.

Z dniem 19 b. m. rozpoczęto planowanie do stawiania magazynów amunicyjnych.

Jak z powyższego wynika, prace około budowy portu amunicyjnego posuwają się szybkim tempem, a na szczególną uwagę zasługuje fakt, że pracuje przy nich nasz robotnik polski.

Ks. biskup warmiński uznaje Stahlhelmowców?

Ksiądz dr. Matern z Peszla (były teren plebiscytowy) zwrócił się do katolickiego organu „Warmia” z listem, w którym powiada, że na podstawie dochodzeń we wszystkich parafiach diecezji warmińskiej wykazało się, że nacjonalistyczne organizacje w Prusach Wschodnich nie dawały nigdzie powodu do skarg na naruszenie pokoju konfesyjnego. Dalej powiada ks. dr. Matern, że ks. biskup nie uważa za niedopuszczalne poświęcenie sztandaru organizacji „Stahlhelmu”. O organizacji Stahlhelm wiadomo nam, że uprawia ona agitację nienawiści do Polski, że czyni przygotowania do wojny. Dziwnie więc, że na zebraniach Stahlhelmu mają przemawiać księża katolicy i bracia u-

dział w poświęceniu pogańskich sztandarów.

Aczkolwiek uznajemy się za gorliwych i gorących katolików, nie możemy powstrzymać się, aby podać tej wiadomości w naszym piśmie. Jakże bowiem rozdzielenie zapanować musi w parafiach?

Przecież ewangelickie pogańskie organizacje nie mogą domagać się błogosławieństwa naszego kościoła, naszych kapłanów katolickich. Pamiętajmy, że Stahlhelm proklamuje ciagle jakiegos osobnego niemieckiego Boga, który stworzył żelazo na to, ażeby je można używać do wojen. Stahlhelm, to organizacja, z którą księża katolicy nie wspólnego mieć nie mogą.

Jak oceniali w Jansborku wynik konferencji w Locarno?

Przypadkowo dostało się do naszej redakcji kilka egzemplarzy „Johannisburger Ztg.”. Zastanawia nas w nich wojenny, napastliwy, w wysokim stopniu nieprzyjacielski ton odnośnie do oceny konferencji w Locarno. Jeszcze w przeddzień sprotokulowanego paktu, wołało wspomniane piśmiódło, że Niemcy nie mogą ustąpić, że nie mogą zaprzedać się Francji. Nadsyłane z Locarno depechy zaopatrywał organ wspomniany w bombastyczne tytuły. Jeden z tytułów brzmiał tak: Rabusie i zbiegi zadają bezpieczeństwo od bezbronnej ofiary swojej.

W podobny ton uderza i prasa w innych miastach prusko-wschodnich. Z tonu tego daje się wyczuwać szal i nienawiść, posunięta do ostateczności. Ani słowa tam o zgodzie, o pojednaniu narodów, o padaniu ręki do zgody z sąsiednim narodem, Polską.

Całe szczęście, że ten wrogi sentyment nie przedostaje się do Gdańska, że w Gdańsku zaczynają przebiegać zupełnie inne głosy, zwłaszcza w sferach robotniczych, niechających iść nadal na pasku bałamutnych haseł szowinistów niemieckich.

— **Nowa ta są dla dorożek samochodowych.** Ażeby zapobiec nadużyciom, jakich dopuszczali się w wielu wypadkach szoferzy dorożek samochodowych, przyjeżdżym policji ustaliło nową takse dla tych dorożek, regulując tym sposobem ostatecznie ceny, pobierane dotąd dowolnie, najczęściej z chęcią jaknajwiększego wyzyskania publiczności. Nowa taksa obowiązywać będzie dniem i nocą, bez żadnych zmian lub dodatków i ustala ceny za przejazd pierwszego kilometra przez dwie osoby na 90 fenigów, za każdy dalszy kilometr również od dwóch osób — na 70 fenigów. Za przejazd do poszczególnych miejscowości, licząc przestrzeń od głównego uworca kolejowego w Gdańsku lub odwrotnie pobierać mogą szoferzy tylko następujące ceny:

Wrzeszcz — rynek	3,10 guld.
Oliwa, róg szosy kolońskiej	6,30 „
Sopot — kasyno	10,00 „
Sienna Huta (przystanek dla autobusów)	4,60 „
Nowyport, przy kościele	4,80 „
Orunia, przy kościele	2,9 „
Sidlice, przy kościele	1,80 „
Brzeźno — kasyno, przez Nowyport	7,00 „

Przyjeżdżym policji zwraca się z apelem do publiczności, ażeby cen tych przestrzegala, a w wypadkach nadużyć ze strony szoferów — podawała numer dorożki samochodowej, przestrzeń przejazdu i datę do oddziału II-go w gmachu przyjeżdżym policji przy ul. Karrenwall.

— **Wypadek samochodowy.** W końcu ubiegłego tygodnia autobus autobusowy, należący do firmy „Laskowski”, z niewiadomej przyczyny wjechał poza kamień czołowy i wpadł do przydrożnego rowu napełnionego wodą, pomiędzy Sopotem a Oliwą. Na szczęście pasażerów było niewiele, jednakże szofer i znajdująca się w autobusie pewna pani, doznali cięższych obrażeń cieleśnych.

— **Nowy adwokat w Kartuzach.** Osiedlił się tu nowy adwokat, p. Stefan Szlachetkowski, który przejął kancelarię adwokacką po adwokacie p. Weidemannie przy ul. Parkowej. P. mecenas Szlachetkowski jest rodowitym Pomorzanie, ostatnio był sędzią w Gniewie, gdzie dał się poznać jako wybitny prawnik.

— **Baczność przed „pajęczarzami”!** W ostatnich czasach coraz częściej zdarzają się kradzieże bielizny ze strychów przez mistrzów procederu złodziejskiego, zwanych w ich gwarze „pajęczarzami”. W tych dniach przychwycono na gorącym uczynku pewną kobietę, która niespostrzeżenie weszła na strych jednego z domów i po zamknięciu tegoż zabrała się do kradzieży bielizny. Na szczęście lokatorzy usłyszeli podejrzane szmery i ujeli złodziejkę, oddając ją w ręce policji. Fakt ten niech będzie przestrożą dla lokatorów ażeby zwracali uwagę na nieznanym osobników, grasujących po domach i dopuszczających się kradzieży na strychach.

Z SALI SĄDOWEJ.

O bigamję.

On był robotnikiem, ona zaś — kobietą lekkich obyczajów. Nic więc dziwnego, że współżycie człowieka pracy z kobietą lekkomyślną nie było idylą. Robotnik Andrzej Brunke z Berlina, przyjechawszy do Gdańska, postanowił skończyć z rozterką z powodu ucieczki jego pierwszej żony i związać się węzłem do-

zgonnym z jedną z cór nadmotławskiej stolicy.

Nieborak, nie posiadając rozvodu z pierwszego małżeństwa, ni stąd ni zowąd znalazł się na ławie oskarżonych za dwużeństwo. Sąd tutejszy, biorąc pod uwagę, że żona jego wskutek unicważnienia małżeństwa wiele nie uciepiała, oraz że jako panna już była pod nadzorem policji obyczajowej, skazał A. B. na 9 miesięcy więzienia.

Ślomiany wdowiec.

Nazwa powyższa ma swoje tradycje i urok. Nie będzie się więc nikt dziwił, że nawet niektóre księgarnie, zarabiające na sensacjach, tak pociągającą nazwą dekorują swoje „magazyny”, rozchodzące się w niczlicznej liczbie egzemplarzy.

Świeżo przed Sądem tutejszym stanęli dwaj Gdańszczanie pod zarzutem szerzenia demoralizacji za pośrednictwem „Ślomianego wdowca” („Stroh-witwer”).

Tygodnik ten miał zawierać rozmaite ilustracje pornograficzne, które, rzecz jasna, nie dobrego nie krzewiły, oprócz zgnilizny i przewrotności „estetycznej”.

Oskarżeni Kurt Z. i Artur M. tłumaczyli się brakiem pracy i krytycznym położeniem materialnym, które to czynniki pchnęły ich na drogę występku i zwyrodnienia. Sąd uwzględniwszy powyższe okoliczności, skazał obydwu na zapłacenie grzywny 20 guld. Numery zostały skonfiskowane.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW.

GDANSK.

Członkowie P. Z. K. (sekcja ruchowców i warsztatowców. Dnia 21 bm. o godz. 18.30 odbędzie się w domu polskim zebranie członków sekcji ruchowców i warsztatowców. Na porządku dziennym sprawy związkowe. Przybycie wszystkich członków konieczne. **Zarząd.**

Baczność Sokoli w Gdańsku! Porządek ćwiczeń: W piątki i wtorki od godz. 7.30 do 9-tej drużyna męska; w piątki od godz. 6 do 7.30 młodzież męska; we wtorki od godz. 6 do 7.30 młodzież żeńska w sali gimnastycznej przy ul. Kehrwiedergasse. **Czołem! Naczelnik.**

Próby śpiewu „Lutni” gdańskiej odbywają się w poniedziałki i czwartki w Domu Polskim przy Wallgasse 15/16. Początek punktualnie o godz. 8 wieczorem. Członków czynnych wymagamy do regularnego przybywania.

Cześć Pieśni!

Zarząd

WRZESZCZ.

Lekcje Tow. śpiewu „św. Cecylii” we Wrzeszczu odbywają się regularnie co środę o godz. 7 wiecz. w salce Domu Akademickiego przy Heeresanger. O liczne i punktualne przybycie uprasza **Zarząd.**

SOPOT.

Sopot. Próby śpiewu „Lutni” odbywają się obecnie w hotelu „Eden”, przy Südbadstrasse 46, od godz. 8. wiecz. Udział wszystkich śpiewaków konieczny.

— **Zebranie miesięczne „Lutni”** odbędzie się w środę, 21. bm. w „Edenie”, zaraz po próbie śpiewu. Sympatyków „Lutni” prosi o łaskawe przybycie **Zarząd.**

Baczność Sokoli w Sopocie! Ćwiczenia odbywają się regularnie w każdą sobotę dla starszego oddziału męskiego i żeńskiego punktualnie od godz. 7.30 do 9 i dla młodzieży od 6 do 7.30 wieczorem w świetlicy miejskiej (Turnhalle) przy ul. Schulstrasse w Sopocie. Tamże przyjmuje się zapisy nowych członków. **Zarząd.**

SIDLICE.

Sidlice. Zebranie Tow. Polek na Sidlicach odbędzie się w środę, dnia 21. bm. o godz. 7. wiecz. w ochronce, przy ul. Kartuskiej 121. Z powodu bardzo ważnych spraw o liczny udział prosi **Zarząd.**

SIDLICE. Zebranie Towarzystwa Ludowego „Oświata” w Sidlicach odbędzie się w niedzielę, dnia 25 bm. o godz. 4 popoł. w Ochronce Polskiej przy ul. Kartuskiej 121.

O liczny udział członków i gości zwłaszcza młodzieży prosi **Zarząd: (—) Belling.**

Baczność, Sokoli w Sidlicach! Ćwiczenia odbywają się w każdą środę, od godz. 7. wiecz. w lokalu p. Steppuhn. Udział wszystkich drużyn ćwiczących konieczny. **Czołem! Zarząd.**

Koło śpiewu „Harmonia” w Sidlicach. Próby chóru odbywają się regularnie we wtorki i piątki o godz. 7.30 wieczorem w sali p. Steppuna. Punktualne i regularne przybywanie na próby konieczne. **Zarząd.**

NOWYPORT.

Baczność czynni członkowie Sokola w Nowymporcie! Ćwiczenia odbywają się tymczasowo w środę od godz. 9.30 na sali Tow. śpiewu św. Cecylii w koszarach w Nowymporcie. O liczny udział i zgłaszanie się nowych członków prosi **Zarząd.**

Telegramy. Na tle przesilenia gabinetowego.

Warszawa, 20. 10. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem premier podejmował przywódców seimowych. Chadeacie reprezentowali posłowie Chacinski i Bitner. Na przyjęcie to nie przybyli przedstawiciele klubów słowiańskich mniejszości narodowych oraz przedstawiciele Piasta wraz z marszałkiem Ratajem. Premier zapoznał zebranych z sytuacją finansową a minister Skrzyński mówił o wynikach w Locarno, które ocenia optymistycznie.

Min. Skrzyński u Prezydenta Rzeczypospolitej.

Warszawa, 19. 10. PAT. W poniedziałek, 19. b. m. o godz. 10.30 złożył p. min. spraw zagr. Skrzyński p. Prezydentowi Rzeczypospolitej sprawozdanie o konferencji w Locarno. O godz. 12 odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady Ministrów, która jednomyślnie zatwierdziła sprawozdanie min. spraw zagr. p. Skrzyńskiego.

Dokumenty podpisane w Locarno zostaną dziś ogłoszone.

Warszawa, 19. 10. (PAT) Dokumenty dyplomatyczne, podpisane w Locarno dnia 16 b. m. składają się z dziewięciu aktów.

W młw postawienia zawartego w protokół końcowym, teksty wyżej wymienionych dokumentów dyplomatycznych opublikowane zostaną jednocześnie w stolicach państw zainteresowanych we wtorek 20 października r. b. Zgodnie z tem postanowieniem pełni i autoritatywny tekst francuski tych dokumentów podany zostanie do wiadomości publicznej w Warszawie we wtorek rano w specjalnym wydaniu „Messager Polonais”.

PAT komunikuje w dosłownym tłumaczeniu na język polski następujące dokumenty: 1) protokół końcowy konferencji. 2) projekt traktatu gwarancyjnego polsko-francuskiego. 3) formułę wstępną projektu traktatu arbitrażowego polsko-niemieckiego.

Konferencja polsko-litewska naprężona.

Warszawa, 20. 10. (Tel. wł.) Z Ługana telegrafują, że Litwini bojkotują obrady konferencji polsko-litewskiej. Tłumaczy się brakiem pełnomocnictw w sprawach kolejowych. Przewodniczący delegacji polskiej oświadczył, że załatwianie innych spraw jest niemożliwe bez rozstrzygnięcia kwestii kolejowych. Panuje ogólne przekonanie, że konferencja polsko-litewska nie da żadnych wyników.

Parlamentarzyści francuscy w Toruniu.

W poniedziałek po południu przybyła do Torunia wycieczka parlamentarzystów francuskich, których na dworcu powitali przedstawiciele władz komunalnych i rządowych z wojewodą Wachowiakiem na czele. Po zwiedzeniu miasta, goście podejmowali obiadem wojewodę, w czasie którego przemawiał wojewoda i delegowany socjalistyczny p. Chaussy, podkreślając serdeczny stosunek do Polski wszystkich partii. Wieczorem goście byli w teatrze poczem odjechali do Włocławka, Gdyni, Tczewa, skąd udadzą się przez Berlin do Paryża.

Wtrącanie się do cudzych spraw. Troska i rady — zbyteczne.

Berlin, 19. 10. (Pat). Poseł socjalistyczny Dr Badt wystosował do rządu pruskiego zapytanie, co rząd zamysla uczynić aby przeszkodzić procesowi Steigera we Jawowie, który porównuje z procesem Dreyfusa. Na podstawie informacji interpellanta prawdziwym sprawcą zamachu jest ukraińskie, niejaki Teofil Olszański który z ramienia ukraińskiego komitetu wojskowego wykonał zamach. Teofil Olszański przekroczył 20. października 1924 r. granicę. Interpellant zapytuje pruskie ministerstwo spraw zagranicznych co ono wie o przebiegu tej sprawy, czy i kiedy zawiadomili o tym rząd polski, co rząd zamierza o ile się dotychczas to nie stało, uczynić we Lwowie, i to możliwie prędko, aby niewinny nie został zasądzony na śmierć i aby część winy z powodu opieszłości pruskiej władzy policyjnej nie spadła na Niemcy. Według tych informacji, Teofil Olszański był meldowany w Berlinie dnia 2. września br., i był słuchaczem akademii do ćwiczeń gimnastycznych.

Projekt traktatu gwarancyjnego polsko-francuskiego.

Prezydent Rzeczypospolitej i Prezydent Republiki Francuskiej, w równym stopniu dbając o to, by Europa uniknęła wojen przez szczere zachowywanie zobowiązań, zaciągniętych w dniu dzisiejszym celem utrzymania pokoju powszechnego, postanawiają zabezpieczyć sobie wzajemnie jego dobrodziejstwa za pomocą traktatu, zawartego w ramach paktu Ligi Narodów i traktatów istniejących między nimi i wyznaczili w tym swoich pełnomocników, którzy po wymianie swoich pełnomocnictw uznanych za dobre i należyte co do formy zgodzili się na następujące postanowienia:

Art. 1. W razie, gdyby Polska lub Francja uciepiała przez niewykonanie zobowiązań, zaciągniętych w dniu dzisiejszym między niemi a Niemcami celem utrzymania pokoju powszechnego, Francja i nawzajem Polska, postępując zgodnie z art. 16 paktu Ligi Narodów zobowiązują się udzielić sobie niezwłocznie pomocy i poparcia, o ile takie niewykonanie zobowiązań nastąpi bez prowokacji przy użyciu siły zbrojnej. (§ 3 umowy francusko-polskiej z dnia 19 lutego 1921 roku).

Gdyby jednak wbrew przewidywaniom i szczeremu zamiarom pokojowym oba umawiające się państwa lub jedno z nich zostało zaatakowane bez wyzwania ze swej strony, oba rządy porozumieją się celem obrony ich terytoriów i ochrony swoich słusnych interesów w ramach, za kreślonych na wstępie.

W razie, gdyby Rada Ligi Narodów, wyrokując w sprawie jej podlegającej stosownie do powyższych zobowiązań, nie zdołała przeprowadzić przyjęcia swego raportu przez swoich członków lub innych przedstawicieli stron, będących w sporze i gdyby Polska i Francja zostały napadnięte bez zaczepki ze swej strony, Francja i wzajem Polska, postępując zgodnie z art. 16 ust. 17 paktu Ligi Narodów, udzieli jej niezwłocznie pomocy i poparcia.

Formuła wstępna traktatu arbitrażowego polsko-niemieckiego.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej i Prezydent Rzeczypospolitej Niemieckiej jednomyślnie zdecydowali o utrzymaniu pokoju między Polską i Niemcami przez zapewnienie pokojowego załatwienia sporów, które mogłyby wynikać pomiędzy obu krajami, stwierdzając, że poszanowanie praw, ustalonych przez traktaty, lub wynikających z prawa narodów jest obowiązujące dla traktat-

Art. 2. Nic w traktacie niniejszym nie uchybia prawom lub zobowiązaniom wszystkich stron układających się jako członków Ligi Narodów i nie będzie wykładane jako zważające zakres misji Ligi, mającej na celu przedsięwzięcie środków własnych dla skutecznego zabezpieczenia pokoju świata.

Art. 3. Traktat niniejszy będzie zarejestrowany w Lidze Narodów zgodnie z paktem.

Art. 4. Traktat niniejszy będzie ratyfikowany. Ratyfikacje będą złożone w Genewie w Lidze Narodów jednocześnie z ratyfikacją traktatu, zawartego w dniu dzisiejszym między Niemcami, Belgją, Francją, Wielką Brytanią i Włochami, oraz traktatem, zawartym pod tą samą datą między Niemcami i Polską. Wejdzie on w życie i pozostanie w mocy na tych samych warunkach, jak powyższe traktaty.

Traktat niniejszy, sporządzony w jednym egzemplarzu będzie złożony w archiwum Ligi Narodów, której sekretarz generalny będzie przesyłał o wręczeniu każdej z wysłanych stron układających się, uwierzytelnionego jego odpisu.

Sporządzono w Locarno, dn. 16 paźdz. 1925 r.

Uwaga: Art. 16 paktu Ligi Narodów opiewa: Jeżeli jeden z członków związku ucieka się do wojny wbrew zobowiązaniom, przyjętym w art. 12, 13, lub 15, uważany będzie ipso facto (siłą rzeczy) za dopuszczającego się aktu wojennego przeciw wszystkim członkom związku. Ci zobowiązują się zerwać z nim natychmiast wszystkie stosunki handlowe i finansowe, zakażać wszelkich stosunków między swymi obywatelami, a obywatelami państwa, które ziało umowę, wreszcie przerwać wszelkie porozumienie w sprawach finansowych, handlowych czy osobistych między obywatelami tego państwa, a obywatelami innych państw, należących do związku lub do niego nie należących.

tów międzynarodowych i zważywszy, że szczerze stosowanie się do sposobów międzynarodowych pozwoli rozstrzygnąć bez uciekania się do siły sprawy, któreby mogły dzielić państwa — postanawiają urzeczywistnić w traktacie swe zobowiązanie do wzajemnego szacunku i mianują swoich pełnomocników, a mianowicie:

Dr. Rabner zaprowadził sam świadka do policji, gdzie mu powiedziano, że tak ubrany był jeden z konfidentów policji.

Podczas dzisiejszej rozprawy obrońca dr. Grek wyraził się ironicznie o śledztwie sądowym. Na to trybunał uchwalił udzielić mu nagany.

W odpowiedzi na to obrońca dr. Leowenstein zażądał kilkuminutowej przerwy, aby obrona mogła zająć stanowisko w sprawie udzielonej nagany. Trybunał nie przychylił się do tego wniosku, wobec czego obrońcy z wyjątkiem dra Greka wyszli ze sali. Tymczasem świadek ka Rabnera przesłuchiowano dalej. Zeznał on, że wkrótce po rzuceniu bomby widział trzech mężczyzn, który jeden ubrany był w jasnym płaszczu. Mężczyźni ci zachowywali się niespokojnie, poczem zniknęli.

Na tem o godz. 3 rozprawę odroczone do jutra.

O zamach na Prezydenta Rzeczypospolitej.

Lwów, 19. 10. (PAT) Dzisiejsza rozprawa przeciw Steigerowi zaczęła się dopiero o godz. 11 przed południem. Na wstępie przesłuchano w dalszym ciągu posterunkowego Wojciecha Billa, który zeznał, że widział mężczyznę w jasnym płaszczu i w jasnym kapeluszu, który kreślił się za kordonem publiczności. W Steigerze poznaje tego mężczyznę.

Z kolej badano jeszcze kilku świadków. Nie podali oni żadnych interesujących szczegółów. Następnie przesłuchano adwokata dra Hermana Rabnera, który stał na balkonie w kawiarni „De la Paix” i widział upadającą bombę. Świadek zeznał odmiennie, niż inni świadkowie o kształcie tej bomby. Według jego zdania przedmiot ten był okrągły wielkości głowy dziecka, owinięty w gazetę. Gdy upadł, gazeta rozwarła się, a zawartość pakietu rozsypana zaczęła się palić w trzech miejscach. Zaraz po wypadku nikogo nie aresztowano. Zapanował rozgardiasz. Wreszcie aresztowano Steigera. Siedząca koło świadka Wiednika Franczowa zawołała po niemiecku, że areszt-

owano niewinnego człowieka, gdyż ona widziała, że ten, który rzucił bombę był ubrany w brązowe ubranie i czarny kapelusz.

Dr. Rabner zaprowadził sam świadka do policji, gdzie mu powiedziano, że tak ubrany był jeden z konfidentów policji.

Podczas dzisiejszej rozprawy obrońca dr. Grek wyraził się ironicznie o śledztwie sądowym. Na to trybunał uchwalił udzielić mu nagany.

W odpowiedzi na to obrońca dr. Leowenstein zażądał kilkuminutowej przerwy, aby obrona mogła zająć stanowisko w sprawie udzielonej nagany. Trybunał nie przychylił się do tego wniosku, wobec czego obrońcy z wyjątkiem dra Greka wyszli ze sali. Tymczasem świadek ka Rabnera przesłuchiowano dalej. Zeznał on, że wkrótce po rzuceniu bomby widział trzech mężczyzn, który jeden ubrany był w jasnym płaszczu. Mężczyźni ci zachowywali się niespokojnie, poczem zniknęli.

Na tem o godz. 3 rozprawę odroczone do jutra.

100 milionów dolarów dostaniemy, ale dopiero za miesiąc...

Warszawa, 20. 10. (Tel. wł.) Wczoraj powrócił z Wiednia dyrektor naczelny Banku Gospodarstwa Krajowego p. dr. Steczkowski, który prowadził tam rokowania w sprawie uzyskania pożyczki dla Polski pod zastaw monopolu spirytusowego. Natychmiast po powrocie p. Steczkowski został przyjęty przez premiera. Zapytany w tej sprawie przez dziennikarzy, oświadczył premier: „Ro-

kowania są na najlepszej drodze. Pożyczka wynosząca będzie 100 milionów dolarów. Zakończenie układów spodziewać się należy w ciągu listopada. W tym też czasie rozpoczęta zostanie realizacja pożyczkowa. Użyta ona będzie przede wszystkim na zaspokojenie potrzeb życia gospodarczego i podniesienia zdolności emisyjnej Banku Polskiego.

Zamawiajcie „Echo Gdańskie”.

Grecko-polska wymiana towarów przez Gdańsk.

Usiłowania grecko-polskiej izby handlowej w Atenach, w kierunku ożywienia ruchu handlowego między Polską a Grecją na podstawie traktatu handlowego, zawartego przed czasem niedawnym, zaczynają wydawać owoce. W ostatnich dniach delegat szwedzkiej linii okrętowej „Svenska Orient Line” p. Eskenides, zakupił w Polsce 1000 t. węgla, który na statku Aapland będzie przez Gdańsk do Grecji w najbliższym czasie wysłany. Niedawno odeszły już na innym statku tej samej linii znaczne partie polskiego drzewa do Egiptu i Grecji. Fakty te przedstawiają dopiero pierwsze próby, można z nich jednakże wnioskować, że w krótkim czasie przyjdzie między Grecją a Polską do żywszej wymiany towarów, które siłą rzeczy muszą być na Gdańsk kierowane.

Gdański rynek świeżych ryb.

Na rynku tutejszym mała podaż, ponieważ skutkiem burz tylko niewielka ilość łodzi wyjechała na połów. Ponieważ popyt na wszelkie rodzaje ryb był większy niż podaż, więc ceny kształtowały się zwyklowo. Za świeże śledzie płacono — zależnie od wielkości — 0,40—0,50, za flądry — zależnie od wielkości — 0,80—0,90, za dorsze 0,80—0,90, za węgorze 2,20 za sandacze — zależnie od wielkości — 2,00—2,20, za szczupaki — zależnie od wielkości — 1,80—2,00, za piklingi 0,70—0,80, za wędzone flądry — zależnie od wielkości i grubości — 1,50—2,00. Ceny w guldenach, franko targ.

GIĘŁDA PIENIĘŻNA.

Gdańsk, dnia 20. 10. 1925.

100 zł.	86,00—
Warszawa przekaz	86,00
Londyn czek	25,19
„ przekaz	25,21

Berlińska giełda pieniężna.

Urzędowa z dnia 20. 10. 1925 r.

Buenos Aires	—1,727
Japonia	—1,722
Konstantynopol	—2,375
Londyn	—20,302
Nowy Jork	—4,195
Rio de Janeiro	—0,624
Amsterdam	—163,63
Ateny	—5,61
Bruksela	—19,11
Gdańsk	—80,59
Helsingfors	—10,547
Włochy	—16,70
Jugosławia	—7,445
Oslo	—85,14
Paryż	—18,47
Praga	—12,42
Hiszpania	—60,22
Stokholm	—112,16

Cedula urzędowa z dnia 19 października 1925 r. Poznań.

Papiery procentowe.

Kurs w złotych (za 100 mk. nom).
3% — 4% Pozn. listy zast. przedwój. 10,00.
8% dolarowe listy Pozn. ziem. Kredytow. 1,95
6% listy zbożowe Poznań. ziem. Kredyt. 4,45—4,60
5% Pożyczka konwersyjna 0,27 za 1 złoty.

Akcie bankowe.

Kurs w złotych (za 1000 mk. nom).
Bank Kwilecki, Potocki i Ska I—V em. 3,00.
Bank Zw. Spółek Ziemskich I—VI em. 4,—

Akcie przemysłowe.

Kurs w złotych (za 1000 mk. nom).
Lubią Fabryka przetw. ziem. I—IV em. 60,00
Dr. Roman May I—V em. 19,50
Piłno I—III em. 6,10.
Poznań. Spółka Drzewna I—VII em. 0,25.
S.ółka Stoarska em. I—III. 0,50
Wytwórnia Chemiczna I—VI em. 0,25.

GIĘŁDA ZBOŻOWA.

Poznań dnia 19. 10. 1925 r.

Lub. Poznań za 100 kg. (2 centnary) w ładunkach wagonowych.	
Cena za 100 kg.	od zł — do zł.
Zł.	15,45—15,45
Jeż zmień br. w rny	21,50—22,50
Ma a zyma 65% w. work.	27,00—28,00
Młko zy m. 70% z workami	26,00—27,00
Młko szenna 65% w. work.	35,50—36,50
Ospa zyma	—
Ospa pszena	10,00—11,00
Pszenica	22,00—23,00
Owies	17,75—18,75
Ziem. jad.	2,90—
Z. bin. archieski	—
Ziemiaki fabryczne	1,50—2,00

LOCARNO

Stadtgraben 19.

Stadtgraben 19.

Kuchnia Warszawska

pod osobistym kierownictwem byłego
wspólnika Hotelu Angielskiego
w Warszawie.

Otwarcie w środę, dnia 21. b. m.

LOCARNO

wydawać będzie

Śniadania, obiady i kolacje

po cenach przystępnych i otwarte
będzie od godz. 7 i pół do 11 wiecz.

Ceny wraz z obsługą bez specjalnego procenta.

Z poważaniem

A. Mench.

Złote rybki, podzwrotnikowe ptaki i ryty
szlachetne z Harzu kanarki, doskonałe
spiewaki St. Selferta, papugi i małpy.
Pokarm dla ryb i ptaków.
Przybory i zwierzęta dla zoologów.
Wysyłka do wszystkich miejscowości.
W razie zapytania zwrot portycji. 62 G
SPITZ, import zwierząt
Gdańsk, Paradiesgasse, narożnik Bötzhergasse.



Dlaczego

uskarżasz się stale na

podagrę i reumatyzm

swym znajomym uszy na

pełniając tak.

że ci każdy z drogi schodzi

jeżeli przeciw temu nic nie

czynisz. Idź więc do naj-

bliższej apteki i kup nasz miłunkownie sku-

teczny, daleko znany.

CAPSINAP

(nazwa prawne zastrzeżona) a doznasz na-
tychmiastowej ulgi. (2291)

Czytajcie Echo Gdańskie.

Każda z Szan. pp.
Gospodyń - Polek
używa wyłącznie
krajowe wyroby!
Do takich należą
wymien. artykuły

„LUBA”

znakom. przy przyrządzaniu różnych zup owoc., sosów, legumin i t. p. jak też na pożywienie dla niemowląt. — Która z Szan. Pań
nie zna ich jeszcze, niech natychm. wypróbują, a niezaw. zaniecha nabywania pokrewnych artykułów zagran. Żądajcie wszędzie.
Przedstawicielstwo na Pomorze i obwód nadnot. powierzyliśmy firmie: W. Krzemianowski, Inowrocław, Kasztelańska 7
Lubońska Fabryka Drożdży dawn. G. SINNER Tow. Akc. Luboń-Poznań.

Ważne dla kupców,
przemysłowców,
rolników i urzędów

Skorowidz

miejsowości

całego Województwa Pomorskiego, po-
wiatu bydgoskiego i wyrzyskiego oraz
części powiatów chodzieskiego, szubiń-
skiego, inowrocławskiego i rypińskiego

wchodzących w skład całego okręgu
Dyrekcji Poczty i Telegrafów w Bydgoszczy

z podaniem

powiatu, sądu, prokuratury i poczty
w porządku alfabetycznym wyszedł drukiem.

Do nabycia u wydawcy
Kaz. Marczewskiego
Bydgoszcz, Piotra
Skargi 2 oraz u agentów



Zamówienia

na

druki

wszelkiego rodzaju

przyjmuje

Administracja

Echa Gdańskiego

Gdańsk, Pfefferstadt 3.



CZAŻNIK

niebieski

herbata dla Pań

lagodna, kwiścista, nie

podniecająca, lekko smaczna

rosyjska mieszanka.

Szczególnie nadaje się do

przyrządzania

m. smaczniejszego,

gdyż nie gorzknie natychm. przy

dłuższym naciąganiu.

ALBUM

malarstwo polskiego.

Wytworzone album za
werające 50 barwnych
reprodukcji obrazów
mistrzów polskich Wiel-
kość 38x28 cm. cena 50
zł. Z przesyłką za po-
brani m. 52 50 zł. Wy-
syła M. Art. Warsza-
wa Nowy Świat 85

Pajace-Automaty

najnowszej, nadoskona-
lonej konstrukcji w ce-
nie od 10 mk. w zwy-
cz. starczy szybko 2269.
Automatfabrik Ganschow, Berlin,
Norden Kastanien-Allee
nr 39. 22693

Adwokat
Stefan Szlachcikowski
osiedlił się
w Kartuzach
przejął kancelarię po adwokacie
p. Weidmanie przy
ulicy Parkowej.

KUCHNIA
WARSZAWSKO-WIEDŹSKA
CIEŚLEWICZ I LERCH
GDAŃSK, Pfefferstadt Nr. 45a

wydaje

Jedyną w swoim rodzaju śniadania, obiady i kolacje.

Śniadania od 8-11 1—gld.

Obiady z 3 dań od 12-5 popoł. 1.20 gld.

Kolacje od 5-12 1—gld.

63 G Ceny łącznie z usługą.

W poniedziałki: kiełbasa z kapustą.

W czwartki: flaki po polsku.

W soboty: golonka wieprzowa z kapustą.

W sobotę i niedzielę koncert od 7-12.

Osoba inteligentna

znająca szycie i gospodarstwo domowe

poszukuje jakiegokolwiek pracy.

Zgłoszenia do „Echa Gdańskiego” pod M. K.

Składu

z przyległymi

2 lub 3 pokojami

poszukuje się w centrum miasta przy
głównych ulicach Gdańska.

Zgł. z podaniem czynszu uprasza się
do Echa Gdańskiego, Pfefferstadt 3 pod
„Spieszne”. (47 g)

Poki Kasowe

Wszelkie podobne druki dostarcza natychm.
specjalnie do tego przystosowana drukarnia, największa
tego rodzaju na wschodzie Europy.

Telefon 3994

DAKARO

Slużymy poradz przez fachowych zastępców.

Bilety tramwajowe,
kinoatrakcje,
samochodowe,
Bony restauracyjne

T. z o. p. Gdańsk

Breitgasse 94.



Prawdziwy Polak kupuje tylko

ROWER „INVENTIA”

Wszędzie do nabycia

FABRYKA POZNAŃ, ŁAZARSKA 6.

OGŁOSZENIA DROBNE.

SPRZEDAŻE

Sprzedam

dom ze sklepem kolon-
jalnym w dobrym pun-
kie miasta. Pośrednicy
wykluczeni. Zgł. pod
„Sprzedaż” do Echa Gd.
G D 82

Sprzedam

1 parę trzewików dam-
skich nr. 38, sukienkę
balową i płaszcz bardzo
tani. Of. do Echa Gd.
pod „Bieda”. G D 70

Jadłoka

dębowa korzystnie na
sprzedaż. Zgł. do Echa
Gd. pod „Kosztowna ku-
pno”. G D 73

Aparat

fotogr. 13x18 z przybo-
rami tania na sprzedaż.
Of. piśmienne do Echa
Gd. pod „Fotograf”.
G D 85

KUPNA

Ręcznictwo

prze głównej ulicy z
warsztatem ewtl. z ma-
szynami ku-licę za go-
tówkę. Zgł. do Echa Gd.
pod „Rz. Znictwo”.
G D 73

Kupię

dom i wpłacę wie-
szę część należ. gotówki
Zgł. pod „1030” do Echa
Gdańsk. (G D 7)

Frak

malo używany kupię
Frak średnia Of. pod
„Frak” do Echa Gd.
G D 72

LEKCJE

Poszukuję

lekcyj francuskiego Of.
upr. się zgł. do Echa
Gdańsk. pod „Francuz”.
GD 76

Buchalterki

wyucza z listownej kur-
sa Sekulowicza. War-
szawa Zórawia 42. Po
ukończeniu — egzamin
świadectwo. Żądajcie
proszę ofert.

Polskiego

i francuskiego udzielam.
Zgł. pod „Sopoty” do
Echa Gd. (GD 75)

Lekcyj

muzyki (fortepian) u-
dziela nauczyciel rutyn.
Zgł. pod „Lekcje” do
Echa Gdańsk. G D 71

Angielskiego

udziela były słuchacz in-
stitutu „Cooper Uni-
wersytetu” w wy-
mowa anglosaska
Zgł. pod „Lekcje” do
Echa Gdańskiego. G 5

Uczelniane

nauczyciela (iki), osoby
energiczne, którzy ucze-
liaby lekcji angielskiego.
Zgł. do Echa Gdańskiego
pod „Anglik”. (48 g)

POSADY

Korespondent

ze znajomością amery-
kańskiej buchalterii na
wyjazd do cukrowni po-
trzebny. Oferty do adm.
Echa Gdańskiego” pod
Zapewniony byt”. Of.
niezwłocznie przesyłać
bez odpowiedzi

Buchalterka

na wyjazd do Grudzią-
dza potrzebna, znajom-
ość niemieckiego po-
żądana lecz niekonie-
czna. Oferty pod „Ru-
tyna” do „Echa Gdań-
skiego”.

Młodsza

siła biurowa na ych
miast potrzebna. Zgł.
do Echa Gdańsk. pod
„SI”. G D 86

Do rozprawiania gazet

potrzebni chłopcy. Zgło-
szenia osobiste do „Echa
Gdańskiego”.

Elspicent

z branży biurowej i
1 i 24 poszukuje od 1
XI 25 zacięcia. Łas-
z. Oferty uprasza się zgł.
do „Echa Gdańskiego”.
G D 83

Szofer

kawaler szuka posady.
Zgł. pod „Szofer” do
Echa Gd. (GD 78)

Agronom

człowiek sumienny i
pracowity może się zgł-
sić piśmienne do Echa
Gdańsk. pod „Agronom”.
G D 87

Kelner

ekretny ze znajomością
języka szwedzkiego po-
trzebny. Oferty pod
„Zdrowie” do „Echa
Gdańskiego”.

Waszynistka

polsko-niemiecka posu-
kuje zaraz (55g)

posady.

Zgłoszenia do „Echa Gd.”
pod „Maszynistka”

Inteligentna

młodsza panienska z ukoń-
czoną szkołą (Chojnice)
poszukuje posady jako za-
stępni domu. Pensja za
porozumieniem obu stron.
Łask. zgł. pod „50” do EG.
GD. (78)

Poszukuję

miejsca szlifowania bry-
lantów na wyz. z
głównic. Oferty pod
„Złoty” do „Echa
Gdańskiego”.

Poszukuję

posady jako monter.
Oferty pod „Złoty” do
„Echa Gdańskiego”.

Młody

człowiek na wysokim
stanowisku reprezenta-
cyjnym mający świetną
przyszłość i byt zapew-
niony. poszukuje posady
przyjaciółki z w ek-
szym po-agiem. Wdowa
niewykuczona. Oferty
z dołączeniem fotografii
pod „Serjo” do „Echa
Gdańskiego”.

Kucharka

z 7 letnią praktyką
umiejąca dobrze i sma-
cznie gotować poszukuje
posady. Zgłoszenia pod
Kucharka” do Echa
Gdańskiego. (65 G)

Elsewid, entka

z 4-letnią praktyką
pracującą dotychczas w
branży towarów krót-
kich. dłuższy czas bez
pracy poszukuje posady
i łask. spieszne of. upr.
się do Echa Gdańsk.
pod „Bez pracy”. (GD 77)

Samodzielny

Buchalter

bilansista władający
językiem polskim nie-
mięskim francuskim i
rosyjskim w mowie
piśmie. Także obzna-
ny w sprawach podat-
kowych i celnych po-
szukuje posady od 1 XI
1925. Zgł. pod „Buch-
halter 125” do Echa
Gdańskiego. G. 60

Sierota

panna lat 33 znająca się
na dobrej wykwalifika-
cji, umiejąca praso-
wać sztywną bieliznę i
szyc poszukuje posady
samotnego pana. Of. pod
„Sierota” do Echa Gdań-
skiego. GD. (79)

Woźny

bankowy poszukuje po-
sady. Oferty pod „Ucz-
ciwy” do „Echa Gdań-
skiego”.

Stenotypistka

ze znajomością steno-
grafii polsk. potrzebna.
Of. pod „Stała posada” do
„Echa Gdańskiego”.

Lutownik

do fabryki maszyn po-
trzebny. Oferty pod
„Dobra egzystencja” do
Echa Gdańskiego”.

MIESZKANIA

Zamienie

mieszkanie 6 pokojowe z
wszelkimi wygodami na
2-3 pokojowe. Zgłosz.
pod „Stadtgraben” do E-
cha Gdańskiego. GD. 89.

Mieszkania

składające się z 2-3
pokoi. nieumeblowanych
z kuchnią, oświetleniem
elektrycznym i gazem,
poszukuje małżeństwo bez-
dzietne. Oferty z podaniem
ceny do administ. „Echa
Gdańskiego” pod „Miesz-
kanie”

Mieszkanie

Młode bezdzietne małże-
ństwo poszukuje mieszka-
nie 2-3 pokojowe z ku-
chnią. Oferty z podaniem
ceny uprasza się zgł. do
Echa Gdańskiego pod
„Spokojni”. GD. 80.

ROZMAITOŚCI

Student

politechniki poszukuje
znajomości pani, któ-
ry mu donosiła ma-
teriałnie do ukończenia
studjów. wzajemnie za co
wyuczylby ją języków
obcych, a później o ile
charaktery obojga har-
monizowały ze sobą, go-
tów zawrzeć związek
młodości. Łask. zgło-
szenia do adm. „Echa”.
pod „Pamięć w studach”.
G D 89

Rozwodnik

lat 40, wzrostu średniego,
dobry bułowy, poszu-
kuje żony, dobrze usytu-
owanej. Of. pod „Alia”
do „Echa Gdańskiego”.

Kawaler

w wieku lat 38 na do-
brym stanowisku ler-
ne posiada gotówkę,
poszukuje na tej drodze
żony muzykającej, zamoż-
nej, nauczycielki w rodzin-
ie ziemianskiej. Rozwód
ub wódw z dzieckiem
mają pierwszeństwo. Of.
pod „Matrimonialny” do
„Echa Gdańskiego”.

„Anna”

lat 23, średniego wzro-
stu, podobna sympatyczna,
posiada aca wy-
kształcenie gimnazjalne,
obecnie na posadzie w
firmie handlowej pozna-
wicznie myśliciego
mężczyznę od lat 35-45,
w celu matrymonialnym.
Of. pod „Poważna” do
„Echa”. (G D 92)

Panna

lat 42, posażna z włas-
nym mieszkaniem i urzą-
dzeniem poszukuje męża,
rzemieślniczym i pierw-
szego. Oferty pod
„Spokojni” do „Echa Gdań-
skiego”.

Wdowa

lat 32 z 2 dziećmi, je-
dno 4, drugie 6 lat znu-
dona monotona życia,
wydaje za mąż za ur-
zędnika lub kuncia do
1 i 50 kawa era lub
wd. wca. Posadam mie-
szkanie własne, umebl.
złożone z 3 pokoi. Pa-
nowie, którym zależy
na szczęśliwym pożyciu
małżeńskim. zechcą
of. rty swe nadesłać do
adm Echa Gdańsk. pod
Wdowa”. GD 90

Kwa Cukerman

zbił książeczkę woj-
skową, wydaną przez
P. K. U. Warszawa.
Książeczkę tę unieważ-
nia się niniejszym.
(G. D. 81.)